Nr. 133. We Lwowie, — Piątek, dnia 11. czerwca. Rok 1897.

Wychodzi dwa razy dziennie
z wyjątkiem niedzieli
rano o godz. 7½ i popołudniu o godz. 3.

Prenumerata we Lwowie:
miesięcznie . . . . . 1 zł. — ct.
z dostawą do domu . . . . 1 „ 20 „
z dwukrotną dostawą do domu 1 „ 30 „

Prenumerata na prowincyi:
miesięcznie . . . . . 1 zł. 10 ct.
kwartalnie . . . . . 3 „ 30 „
z dwukrotną wysyłką.
miesięcznie . . . . . 1 zł. 35 ct.
kwartalnie . . . . . 4 „ — „

# SŁOWO POLSKIE

Prenumerata
wynosi:
w Niemczech . miesięcznie 1 zł. 50 ct.
w innych krajach „ 2 „ — „

Ogłoszenia
(inseraty)
za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 10 ct.

Numer pojedynczy:
We Lwowie: Na Prowincyi
wydania rannego . . . 2 ct. 3 ct.
„ wieczornego . 3 „ 4 „
oba wydania razem . . 4 „ 6 „

Rękopisów Redakcya nie zwraca.

Nakładem Spółki wydawniczej we Lwowie, Stow. zar. z ogr. poręką. | WYDAWCA: STANISŁAW SZCZEPANOWSKI. | Adres „Słowa Polskiego“: Lwów, ul. Karola Ludwika 13, Telefonu Nr. 402.

**Podczas sezonu kąpielowego** przyjmujemy prenumeratę **tygodniową**:
W Austryi po 30 ct.
„ Niemczech „ 70 fenigów
„ innych krajach „ 1 franku.

## Prasa niemiecka
### a prawa konstytucyjne Polaków w Prusach

= Nowy błąd wynalazły w ustroju rzeszy niemieckiej *Alldeutsche Blätter*. Piszą one dosłownie:

„Wielkim było (ze strony rządu) błędem, że Polakom, Duńczykom i Francuzom nadano czynne i bierne prawo wyborcze do parlamentu niemieckiego i że im nadano te same prawa jak wszystkim innym Niemcom

Możnaby Polakom, Duńczykom i Francuzom lotaryngskim przyznać wybór jednego reprezentanta, niejako trybuna ludowego, oczywiście bez prawa „veto“. Ale pełne prawo wyborcze do parlamentu, czynne i bierne prawo, powinno przysługiwać tylko tym, którzy są pełnymi Niemcami, czują i czynnie okazują, że nimi są.

Prawda, że może sprawiałoby pewne trudności w tej mierze stwierdzanie cech charakterystycznych. Ale niepodobnem by to nie było. Ale wobec trudności mechanicznych nie powinna cierpieć słuszność narodowa (?!).

„Rzesza niemiecka wedle swej konstytucyi ma na oku pielęgnowanie narodu niemieckiego, a nie któregokolwiek innego narodu. Wielka część narodu niemieckiego mieszka jednak poza granicami rzeszy. Jakie ztąd wynikają obowiązki, o tem później.“

Bardzo słusznie, bo trudno żądać od czytelnika, żeby na raz więcej nonsensów odczytał, jak te, które powyżej podano.

W każdym razie to odezwanie się niemieckiej gazety jest wysoce charakterystyczne. Inaugurować ono pragnie w Niemczech, w państwie bojaźni Bożej „nową erę bezprawia“ i narodowej tyranii.

= Głos to zresztą nie odosobniony... Prawie te same żądania stawia pismo ludowe *Posener Landbote*.

Oto urywek artykułu z tej gazety:

„Naród niemiecki nie potrzebuje obecnie w praktyce „nieco więcej liberalizmu“, ani też pomnożenia „praw konstytucyjnych“ dla wzmocnienia przewagi parlamentaryzmu. Teraźniejszość wymaga obrony państwa narodowego przed rewolucyjnemi knowaniami, prowadzonemi tutaj przez socyalną demokracyę, tam przez Polaków w. Ojczyzna znajduje się w niebezpieczeństwie. Najświętsze dobra narodu zagrożone są przez „ludzi bez ojczyzny“ (vaterlandslose Gesellen), którzy z gruzów niemieckiego państwa narodowego usiłują wydobyć korzyści dla siebie.“

A dalej:

„Ruch polski zawdzięcza swoje powstanie błędnemu zapatrywaniu pracodawcy, który przyznał prawa polityczne bez różnicy wszystkim obywatelom państwa, nie zważając wcale na to, czy ten i ów ma wogóle interes w istnieniu państwa pruskiego i rzeszy niemieckiej. W ten sposób uzyskali Polacy prawo korzystania z prawa o zebraniach i stowarzyszeniach, z prawa prasowego i wyborczego, zanim faktami stwierdzili, że się z państwem pruskiem pogodzili“.

Tego chyba dosyć. Urywki te dowodzą, do jak potwornych wniosków doprowadza społeczeństwo i prasę niemiecką obecny prąd nietolerancyi i złości.

## Idea polska wobec prądów kosmopolitycznych.

IX.

(Ciąg dalszy).

Jak już powiedziałem, każde dziecko polskie, każdy polski prostaczek, każdy prostoduszny Polak w ogóle, ani na chwilę by się nie wahał z odpowiedzią na pytanie, czy szlachetność jest możliwa i czy może doprowadzić do zwycięstwa. Jednakowoż dla obecnych ludzi wykształconych, co równocześnie najczęściej także znaczy wynarodowionych, pozwolę sobie wskazać szereg prawd psychologicznych, które co najmniej mogą podać w wątpliwość, uniwersalnie przez wykształconych przyjętą naukę o fatalizmie historycznym, o nieubłaganem prawie, że przemoc może bezkarnie deptać najświętsze uczucia i obrażać najgłębsze instynkta ludzkości.

1) Odrodzenie zaczyna się od serca, a nie od rozumu, od charakteru, a nie od oświaty i sztuki. Bo cechą odrodzenia są zmienione czyny, a nie zmienione opinie. Łatwiej też zachęcić prawe serce do szukania wiedzy, aniżeli znikczemniałej cywilizacyi dodać szlachetności i energii.

Zdrajcy, którzy zaprzedali Polskę i rozdrapali dobra narodowe i pojezuickie, a później przyjmowali tytuły i liberye lokajskie od dworów zaborczych to byli, wraz z ich królem i wzorem Stanisławem Augustem przeważnie bardzo wykształceni i wykwintni ludzie, podczas gdy Barszczanie byli przeważnie ciemni i prostacy, a jednak niemylny instynkt narodowy od nich wywodzi odrodzenie ojczyzny, bo choć umysł był u nich nieoświecony, ale serce gorące. A gorące chęci, to gleba urodzajna dla wszelkiego nasienia, a także nasienia wiedzy i sztuki. Bo tylko w gorącem sercu znajdą się niezepsute instynkta, gorące chęci, gorące pragnienia i zamiłowania. A już Jean Paul powiedział: „*Nur der Hunger verdaut, nur die Liebe befruchtet*“. Tylko gorące serce przerobi pokarm umysłowy na własną istotę i wyda owoce zbawienne.

Tę podstawę zdrowego rozwoju zachowaliśmy dotąd nieskażoną. Należy tylko wskazać drogę właściwego rozwoju.

* * *

2) Tak, jak cechą życia w naturze jest pokonanie martwej materyi, tak cechą ducha jest opanowanie przyrodzonych popędów organicznych w człowieku.

Weźmy dwa nasiona, jedno żywe, drugie zaschłe. Trupia umiejętność, ani mikroskopem ani analizą chemiczną nie wykazuje najmniejszej różnicy pomiędzy niemi, a jednak wsadzone w ziemię, jedno nasienie gnije, podlega prawom martwej materyi i rozkłada się na swoje chemiczne pierwiastki, a drugie rozwija się i rośnie, pnie się do góry. Dowodem życia jest pokonanie martwej materyi i rozwijanie się podług odrębnych praw życia.

Tak samo w społeczeństwie ludzkiem. Żadna anatomia i fizyologia nie wykaże różnicy społeczeństwa żywego, uduchowionego, zdolnego do rozwoju, a społeczeństwa bezdusznego, martwego, — zdolnego tylko do zgnilizny i śmierci, — bo eksperymenta anatomii i fizyologii odbywają się na trupie i żaden lancet sekcyjny jeszcze nie dotarł do siedliska ducha.

Tylko rozwój historyczny może wykazać, które społeczeństwo zawiera zarodki życia i rozwoju, a które tylko zarodki rozkładu.

Człowiek w społeczeństwie martwem posiada przyrodzone popędy wszelkich organizmów: egoizm, instykt odwetu, i wszelkie apetyta naturalne, to jest wilcze. Na tym szczeblu rozwoju człowiek dla człowieka jest też wilkiem, „*homo homini lupus*“, — stanem przyrodzonym wojna wszystkich przeciwko wszystkim, „*bellum omnium contra omnes*“. Brak spójni pomiędzy jednostkami, brak spójni pomiędzy generacyami, następującemi po sobie: „Mam ja pracować dla potomności, a cóż potomność dla mnie zrobiła?“ — To już nie społeczeństwo, to piasek z którego żadnej budowy wznieść nie można, nie gromadzą się żadne zasoby i zapasy na przyszłość. W tych okolicznościach jedynym regulatorem może być tylko siła, strach i wygoda, czyli raczej nikczemność. — A stanem naturalnym: rozkład, czyli zgnilizna.

To jest ten człowiek trupiej umiejętności, to jest ten jedynie prawdziwy człowiek w mniemaniu trupiej sztuki realistycznej, a właściwie nie człowiek, ale automat, poruszany fatalistycznie niezmiennemi i łatwo obliczalnemi, przyrodzonemi sprężynami drapieżnych zmysłów i rozkiełznanych chuci. — Istnieją popędy, a nie ma woli, istnieje przymus i konieczność — a nie ma wolności i odpowiedzialności.

Jak w przyrodzie martwej naczelnem prawem jest grawitacya, czyli ciężkość, tak w martwem społeczeństwie naczelnem prawem jest egoizm. Każda bryła ludzka prawem tej grawitacyi toczy się na dół po pochyłości egoistycznych skłonności.

Społeczeństwo żywe przeciwnie rozwija się wbrew pociągom naturalnym, wbrew egoizmowi, strachowi, zemście, wygodzie.

W społeczeństwie żywem, pojawiają się obok przyrodzonych popędów, pierwiastki duchowe spójni. Zamiast automata o drapieżnych zmysłach i rozkiełznanych chuciach, pojawia się człowiek, który dla drugiego człowieka, już nie jest wilkiem, ale sprzymierzeńcem, bratem, bo w jego sercu już się odezwały duchowe pobudki miłości, szlachetności, męstwa, i natchnienia.

Miarą prawdziwej, uduchowionej ludzkości jest właśnie powstanie tych społecznych, prawdziwie ludzkich pobudek, na których polega każda organizacya zbiorowa: rodzina, społeczeństwo, naród, ludzkość, każda praca trwała, każde zbliżenie się do wieczności.

Cała cywilizacya, to ciągła praca duchowa, walcząca z przyrodzoną koniecznością i budująca wbrew prawom martwego świata.

Kamień, martwa bryła, pchnięta w dół, samą siłą bezwładności toczy się po pochyłości.

Wola i wytężenie ludzkie dźwiga kamień do góry i wbrew prawom ciężkości buduje najwznioślejsze świątynie.

Całą pracę duchową można porównać do dźwigania ciężaru i ustawiania go tam, gdzie tego wymaga świadomy cel ludzki, a nie gdzieby go potoczyła ślepa siła grawitacyi.

To tłumaczy łatwość roboty destrukcyjnej, która może zniszczyć w jednej chwili to, co przez mozolne dźwiganie wieki zbudowały. Do przewrotu wystarczy pchnąć bryłę w dół, wystarczy wyzwolić naturalne apetyta, a bryła ludzka sama dalej toczyć się będzie, choćby... w przepaść.

Do budowy trzeba ciągłego wytężenia i dźwigania, przezorności, świadomości celu, umiejętności, energii i wytrwałości.

Cechą i miarą prawdziwej ludzkości jest więc „*sursum corda*“ przezwyciężenie grawitacyi „drapieżnych zmysłów i rozkiełznanych chuci“ i wyzwolenie się z pod ślepych sił martwego świata, słowem zamienianie automatów ludzkich i martwego mechanizmu społecznego na ludzi walczących i wierzących, łączących się w ustrój żywotny i rozwijający się swobodnie prawem wolności.

A przecież w obecnym naukowym wieku, trupia umiejętność stoi bezradnie wobec zagadki życia organicznego, a nie widzi wcale życia duchowego. Z namiętną skrzętnością, z rozpaczliwą zaciekłością, trupia umiejętność i trupia sztuka szuka rzeczywistości i znajduje ją... w rozkładzie, zgniliźnie, martwocie i ślepej konieczności.

A przecież słońce świeci, świat zieleni się i krzewi, wbrew grawitacyi pnie się do góry, serca biją, ludy i narody dźwigają i budują budowę przyszłości — a ta praca duchowa, wiążąca z sobą jednostki w społeczeństwo, łącząca generacye następujące po sobie w naród, który wciela w siebie pracę generacyi, narody, wiążące się w ludzkość — to wszystko ma być mniej realnem, mniej rzeczywistem od praw zgnilizny i rozkładu?

O, Polsko! Wszak nie chcesz gnić, wszak szukasz życia! Nie poddaj się, nie ograniczaj się na trupiej umiejętności i trupiej sztuce, ale postaraj się o umiejętność życia i sztukę żywotną, sięgnij w tę rzeczywistość jeszcze stokroć bardziej rzeczywistą, choć dziś w dobrowolnej ślepocie zapoznaną, a znajdziesz siły i drogi, o których trupia umiejętność i trupia sztuka marzyć nie mogą.

* * *

3) Jeżeli cała praca społeczna, narodowa i cywilizacyjna może być porównana do budowy, to budowa każda wymaga najprzód pewnej świadomości celu, pewnego planu i umiejętności do kierowania, a potem pewnych zorganizowanych sił do wykonania jej. Tu po awiają się dwa działy pracy dla geniuszu ludzkiego. W tem pierwszem zadaniu, wyrobienia myśli przewodnich, objawia się pole: dla geniuszów twórczej myśli; w tem drugiem zadaniu dla geniuszów twórczego czynu.

Potęga człowieka najcudowniej objawia się na polu myśli. Myśli przewodnie, panujące i w najliczniejszem nawet społeczeństwie, zwykle są dziełem kilku tylko ludzi, n. p. we Francyi XVIII. w. dziełem Voltaire'a i Roussa.

Tak, jak pieniądze w obiegu, używane są przez miliony, chociaż pochodzą tylko z jednej mennicy, tak istnieje w każdem społeczeństwie „kuźnica myśli“, w której się wybijają te myśli, które potem puszczone w obieg krążą w całem społeczeństwie, niby jako własne myśli ludzi w tysiącznych okolicznościach.

Kierowanie myślami narodu nie wymaga więc kształcenia myśli twórczej w każdym członku tego narodu z osobna, tylko wymaga opanowania tej kuźnicy myśli, gdzie wyrabiają się i krystalizują przewodnie myśli dla całego społeczeństwa. A któż potrafi łatwiej opanować tę kuźnię od tych, co stoją najbliżej istoty ducha narodowego?

* * *

4) Do tej budowy potrzeba sił, i tu nam wszyscy zwolennicy trupiej umiejętności od razu stawiają jako przeszkodę w urzeczywistnieniu wszelkich narodowych zamiarów cyfry, niezaprzeczalne cyfry — cyfry dowodzące liczebnej słabości narodu wobec jego przeciwników.

O arytmetyko! wiele niedorzeczności popełnia się w twem imieniu!

Już Göthe powiedział: *Man sagt, Zahlen regieren die Welt — nein — sie zeigen blos wie die Welt regiert wird.*

Cyfry najlepiej dowodzą, że one światem nie kierują. Historya świata jest przeważnie historyą zwycięzkich mniejszości: Zwycięstwa Grecyi nad Persyą, Rzymu nad światem, zwycięstwa chrześcijaństwa nad pogaństwem. Czyż plemiona rycerskie, które podzieliły państwo rzymskie pomiędzy siebie, były liczniejsze od podbitych prowincyj rzymskich, lub Waregowie od opanowanych Słowian naddnieprzańskich, lub Normanowie od podbitych Anglików itd.

Historyę piszą najczęściej prawnicy lub ideologowie; pełno w niej sieczki prawniczej, lub martwych abstrakcyj, ale mało cyfr prawdziwych, jeszcze mniej cyfr prawdziwie zrozumianych.

O całej starożytności zaledwie dwa dzieła odznaczają się ujęciem cyfr: Böckh *Staatshaushalt der Athener*, i Beloch *Von der Bevölkerung der alten Welt*. A w XIX wieku żaden z historyków nie posiada tego zmysłu miary i liczby w równym stopniu, co stary Montesquieu. Pomiędzy naszymi historykami tylko Czacki i Korzon uwzględniają cyfry, jako istotną część historyi. Nietylko nasza historya, ale cała historya ludzkości jeszcze jest do przerobienia, na podstawie liczby i miary, bo chociaż mało jest materyałów bezpośrednich, to istnieje wielka moc materyałów pośrednich, z których każdy znawca od razu wyprowadzi wnioski odpowiednie. Niechaj oprócz prawników i ideologów, mężowie stanu, ekonomiści, i żołnierze przyłączą się do pracy nad historyą a zniknie z niej mnóstwo niedorzeczności, które się ciągle nasuwają każdemu człowiekowi, obeznanemu z życiem praktycznem.

Przedewszystkiem widać, że w historyi jeszcze większą rolę od cyfry, odgrywała optyczna iluzya, co do cyfr. Strach ma wielkie oczy. Owe milionowe roje Kserksesa, Dżengiskana, nie istniały, nie mogły istnieć. Ów straszny pochód mongołów Batuhana w XIII. wieku, który zniszczył Ruś, Polskę i Węgry, składał się z pięciu korpusów znakomicie zorganizowanych, z których każdy zawierał nominalnie trzy „tumany“ po 10.000 ludzi. Na papierze więc ze 150.000 a w rzeczywistości może ze 100.000 wojska*), rozprószonego na olbrzymich przestrzeniach. Wojowali głównie strachem, jak później Rosya.

Przecież Dybicz, przepisujący w Adryanopolu Turcyi w r. 1821 haniebny pokój, miał zaledwie 20.000 ludzi zdolnych do boju i byłby przepadł z kretesem, gdyby Turcy byli wiedzieli o jego słabości.

Wszakże znowu w Polsce w r. 1831, stosunek liczebny wojsk polskich do moskiewskich, przez cały przebieg walki nie był nigdy tak korzystny dla nas, jak wtedy, kiedy przed rzekomo niezliczonemi armiami rosyjskiemi broń składano.

Ale jak z jednej strony strach pomnaża cyfry, tak z drugiej strony energia. Gdyby historycy mieli trochę wykształcenia przyrodniczego, to by wiedzieli, że miarą uskutecznionej pracy jest nietylko masa (m), ale i chyżość (v), i że dokonana praca, tylko w prostym stosunku zależy od masy, a w kwadratowym od chyżości i mierzy się przez $mv^2$. Tam, gdzie masy nie można powiększyć, a trzeba większej pracy dokonać, tam mechanik powiększa siłę rzutu, bo przy zdwojonej chyżości, ma już cztery razy tyle skutecznej pracy, przy chyżości dziesięć razy większej, sto razy tyle skutku. Na takich obliczeniach polega cały postęp nowożytnej artyleryi, gdzie ta sama kula, pod wpływem większej siły wybuchowej o tyle większy wywiera skutek.

Na podobnych zasadach polega cała dynamika historyczna. Energiczna mniejszość uskutecznia większe dzieło w miarę kwadratu zwiększonej chyżości ducha. W tem leży

*) Introduction à l'histoire de l'Asie. Leon Cahun. P. 344.

---

30)

# MAMONA.

POWIEŚĆ

przez

Waleryę Marrené.

(Ciąg dalszy).

Płynęli czas jakiś w milczeniu. On zapatrzył się na północ w szafirową toń jeziora, nad którym rysował się w ponurej grozie św. Gotard, a bliżej na prawo wznosił klasyczny profil najwyższego nadbrzeżnego szczytu, Legnone. Eda probowała z razu naśladować jego zamyślenie. Zwracała wzrok w stronę, gdzie on patrzał i od czasu do czasu rzucała wykrzyknik.

— Cudny widok! — Śliczny kraj! — Jaki błękit! — Jakie wonie! To raj ziemski!

Robert nie odpowiadał. Raziła go banalność wyrazów, w których dźwięku nie czuł szczerości.

Wykrzykniki jej urwały się, nie znajdując echa.

— Nic nie mówisz, Robercie — wyrzekła po chwili z tłumionym niepokojem

— Na cóż słowa — szepnął, nie odwracając ku niej głowy.

Poczuł nagle, że nie miał jej nic do powiedzenia.

— Ostrzegałem cię, że się znudzisz — wyrzekł wreszcie z wielką łagodnością.

I znów zatopił oczy w dalekich górach, których czoła owijać zaczął wieniec chmur.

Poszła za kierunkiem jego wzroku i długą chwilę pozostała milcząca. Starała się dostroić do jego tonu. Zwolna przytuliła się do niego i coraz bardziej ciężyła na jego piersi wspaniałą kibicią. Robert ani wiedział, kiedy opasał ją ramieniem i cisnął do serca, jak dawniej, kiedy w harmonii miłości, nie dosłyszał jeszcze żadnego fałszywego tonu.

Podniosła głowę miękkim ruchem i chciała spojrzeć mu w oczy gorącemi źrenicami, ale on patrzał ciągle w dal na góry, na szafir nieba i szafir jeziora, tylko czuła jego ramię, opasujące ją coraz silniej.

— Robercie! — szepnęła.

Nie słyszał, czy nie zważał.

— Robercie! — powtórzyła.

— Nie mów nic — odparł błagalnie — płyńmy tak, płyńmy w nieskończoność.

Widział, że słowa mogły być rozdźwiękiem i słyszeć ich nie chciał. Teraz powróciły do niego tłumnie dawne uczucia i obejmowały go swym czarem. Chciał upoić się niemi.

Eda milczała, ale, co do niej, daleką była od upojenia. Nudziła się, przytem było jej niewygodnie, a jego ramię trzymało ją silnie. Odetchnęła w duchu, myśląc, że przejażdżka musi mieć swój koniec. Przypomniała sobie teraz koncert neapolitańskich śpiewaków i południowca, który go protegował, jego oczy pełne ognia i półsłówka wymowne. Co on pomyśli, gdy jej na koncercie nie będzie.

Zdjął ją niepokój. Żeby się ta przejażdżka raz skończyła. Gdyby przynajmniej Robert patrzał na nią. Przecież jest więcej zajmującą od św. Gotarda, i b Grigui. Miała nawet chęć zapytać go o to... jednakże w obec nastroju, jaki go opanował, uczynić tego nie śmiała.

Były chwile, w których mąż budził w niej jakąś nieokreśloną obawę. Czuła, że są w nim rzeczy dla niej niezrozumiałe, że pod gładką powierzchownością kryją się jakieś głębie. Głębi lękała się zawsze. Nie pojmowała, o czem on mógł tak marzyć.

— Robercie — szepnęła znowu.

Tym razem uśmiechnął się do niej, jak do dziecka, ramiona jego rozwiązały się.

— Gdziesz chcesz płynąć? — zapytał.

W głosie jego dźwięczała znów obojętność.

— Wszystko jedno — wyrzekła.

— Mnie także — odparł niedbale.

Czar, który ogarnął go na chwilę, prysnął przed jakąś myślą, czy wspomnieniem. Zapalił cygaro, poprawił się na miękiem siedzeniu i i zdawał się zapominać o jej obecności.

Łódź daleko za sobą zostawiła Bellagio; słońce, chyląc się ku zachodowi, zniżyło się nad szczyt Cruccione i całym blaskiem uderzało na pasmo Grigui, wydobywając rażącą biel jej śniegów. Robert kazał wioślarzom skierować się ku Varennie. Teraz, mając cel określony, płynęli szparko, lancia ślizgała się jak łabędź po gładkiej powierzchni.

Wysiedli przed wielkim hotelem, kąpiącym w wodzie swe tarasy, obwieszone glicynią i cytronellą.

Eda szła lekko po żwirowanych ścieżkach, zawieszona na ramieniu męża.

— Musisz być głodna — zagadnął ją Robert — zjemy tu obiad, a potem wrócisz do Bellagio.

— A ty?

— Ja jutro, ze wschodem słońca, zrobię wycieczkę do Esino. Dzień zapowiada się przepyszny.

— Nie chcesz mnie wziąć z sobą?

Spojrzał na nią zdziwiony. Wycieczkę tę proponował jej kilkakrotnie — odmówiła zawsze. Przypomniał jej, że powóz tam nie dojedzie.

— Wiem, wiem — odparła — jedzie się na osiołku.

Ale to heroiczne postanowienie żony, Robert przyjął obojętnie.

Eda pod uśmiechem kryła niepokój. Czuła wprawdzie, iż traciła władzę nad mężem, ale nie pomyślała nigdy, by rzeczy zaszły tak daleko, by nie mogła zdobyć jej napowrót jednym uśmiechem.

Przy obiedzie starała się być wesołą, wesołością dziecinną, która czarowała go dawniej, a pokazując delikatne pantofelki z żółtej skóry, jakie miała na nogach, pytała, czy wytrzymają górską wyprawę? Muszą się teraz przejść po mieście i jak rozbitki, zaskoczone burzą, kupić to, czego im brakło.

Poszli, nie znaleźli tego, co im było potrzebne, więc kupili mnóstwo przedmiotów, bezużytecznych. Eda była rozbawioną, w oczach Roberta zapalały się chwilami dawne blaski, a kiedy zaczęto znosić ze sklepów koronki, korale, szyldkrety, mozajki, zamiast trzewiczków i pledów, śmieli się oboje, jak szaleni.

Nazajutrz gdy obudzono Edę o czwartej rano, przeszło jej przez myśl, czy gra warta była świecy? Ale odważnie przetarła oczy i przeklinając w duszy Esino, góry, fantazye Roberta, uśmiechała się do niego.

On był już ubrany i pił kawę na balkonie, czekając na nią. Osiołek z przewodnikiem stał przed bramą hotelu.

Wypiła kawę, parząc sobie usta. Mąż usadowił ją na ośle, a sam szedł pieszo z cygarem w ustach, elastycznym krokiem człowieka, nawykłego do górskich wycieczek

Chwilami zbliżał się do niej i pytał, czy jej nie zimno, czy nie może jej w czem usłużyć, a po za grzecznością dobrze wychowanego człowieka, odnajdywała chwilami wprawnem uchem ciepłe, serdeczne odcienia. Jazda na ośle nie należy do najwygodniejszych. Górskie ścieżki niekiedy pięły się niemal prostopadle, wówczas przewodnik brał zwierzę za uzdę, a ona musiała pochylać się na niem do niemożliwości. Chciała iść pieszo, ale rosa i ostre kamienie odstraszały ją.

Świeży wiatr poranny w miarę, jak wspinali się wyżej, napędzał coraz częściej jaki obłok, niby słup mgły, który przejmował wilgocią a potem tulił się w jaką rozpadlinę, zawieszał na gałęziach drzew, lub rozpływał w promieniach słonecznych.

— Biedna Eda — mówił Robert, widząc, że drżała otulając się jedwabną chustką, która stanowiła jej jedyną ochronę, ale za to patrz!

Zatrzymywał się w każdem miejscu, z którego odkrywał się rozległy widok, kierował jej wzrokiem, objaśniał, a ona udawała, że patrzy i że jej to sprawia przyjemność.

Górskie powietrze dodawało mu rzeźwości, rozsadzało piersi, podniecało; szukał w jej oczach blasków, odpowiadających jego zachwytom, ale szukał daremnie. Ona przytakiwała mu tylko, więcej uczynić nie mogła. Nareszcie po kilku godzinach ukazały się przed nią wielkie kasztany Esino. (C. d. n.).

Krawaty, Rękawiczki, Kapelusze, Parasole, Kalosze, poleca w wielkim wyborze M. LUDWIG, Lwów, Akademicka l. 3.

tajemnica wyzwolenia się z pod prawa mas, z pod prawa cyfr.

Do skutecznego dzieła potrzeba trafnej myśli przewodniej, żeby się praca nie marnowała, tylko zastósowaną została do żywotnego zadania — a zwiększenia siły wybuchowej, ażeby uzupełnić i zastąpić niedostatek martwej masy. A wtenczas nie bezwładność będzie decydowała, ale siła, znowu więc tryumf ducha. *Piast.*

## Wiadomości polityczne.

**Z Królestwa Polskiego.** *Petersb. Wied.* donoszą: W sprawach zawiązywania w Królestwie Polskiem towarzystw wzajemnego ubezpieczenia, wzajemnej pomocy i dobroczynnych decydować ma obecnie już nie komitet ministrów, lecz generał-gubernator warszawski, ks. Imeretyński, po porozumieniu się z ministrem spraw wewnętrznych, zaś o zawiązywaniu kas pożyczkowo-oszczędnościowych, emerytalnych, szpitalnych, towarzystw wzajemnej pomocy robotników górniczych w całem państwie, decyduje minister rolnictwa.

**Przeciw rozporządzeniom językowym** wydali zbiorową rezolucyę, zgromadzeni na wiecu w Bernie 7 b. m. zastępcy niemieckiej partyi postępowej i niemieckiego stronnictwa ludowego. Wiec ostrzem swojem zwrócił się także przeciw niemieckim klerykałom, piętnując ich nazwą odstępców sprawy narodowej i zdrajców ludu. Nie zjawił się na wiecu z powodu choroby poseł do Rady państwa dr. Promber — duch ożywczy, moralny inspirator i czynny agitator ruchu niemieckiego na Morawach. Wśród zgromadzonych 300 delegatów reprezentowane były gminy, powiaty, posłowie, słowem cała elita niemiecka *in corpore.* Ostrą, pełną goryczy była mowa przewódcy niemieckiego stronnictwa ludowego, Hermana Brassa. Wezwał on zgromadzonych do twardego, uporczywego stania przy sztandarze, do prowadzenia formalnej krucyaty „przeciw rozporządzeniom językowym, wydającym Niemców na łaskę i niełaskę Słowian, grożącym ruiną ich ekonomicznym i politycznym interesom“. Imieniem miasta Berna powitał zgromadzonych i zachęcał do walki burmistrz Wieser. Poseł Fuchs wykazywał, że hr. Badeni rozporządzeniem swojem „złamał §. 19 ustaw zasadniczych i §. 13 postępowania sądowego“. Skończyło się to całe zgromadzenie rezolucyą, wyrażającą przekonanie, że „wszyscy niemieccy posłowie użyją wszystkich prawnych środków, aby niemieckinmu narodowi przywrócić jego prawa“.

**Obstrukcya na Węgrzech.** Opozycyjne dzienniki z dnia na dzień przygotowują obstrukcyjną awanturę przeciw paragrafowi 16 ustawy wprowadczej nowego postępowania karnego. Komitet, aranżujący całą „hecę“, przygotowuje na czas odnośnej rozprawy w parlamencie 275 imiennych głosowań i zamierza 54 mowców wysłać z samej partyi niezawisłej w ogień oratorski. Dopóki nie zadeklarowano jeszcze obstrukcyi i dopokąd ma się ona ograniczać do środków prawnych — jest ministerstwo oczywiście bezwładnem. Pogłoski o kompromisie są bezzasadne. Ministerstwo obstaje przy całym paragrafie 16 i to mianowicie przy żądaniu, aby obrazy honoru i oszczerstwa, kwalifikujące się do sądu w drodze oskarżenia prywatnego, popełnione przez prasę. wyjęte były z pod kompetencyi sądów przysięgłych, a przekazane zostały zwykłemu trybunałowi.

**Szowinizm węgierski** znajduje obecnie, z powodu trzydziestej rocznicy koronacyi cesarza Franciszka Józefa królem węgierskim — obfite ujście na szpaltach radykalnej prasy zalitawskiej. *Egyertetes,* który przewodzi temu szowinistycznemu koncertowi, roni krokodyle łzy nad przyłączeniem krajów korony św. Szczepana do Austryi i snuje fantazye na temat prawdziwie arkadyjskich czasów zdobyczy politycznych, jakieby Węgry święciły, gdyby, pozostając pod berłem światłego monarchy, nie były przykute do Przedlitawii, nie były tak „haniebnie duszone przez swoją siostrzycę. że ledwie mogą zaczerpnąć oddechu...“ Naturalnie elukubracye te, robione w okresie chwiania się ugody, mają na celu rozdmuchać szowinizm, dla zupełnego zerwania z Austryą. To też pyta *Reichswehr*: Ciekawem jest, jakby to „państwo“ wyglądało bez „skucia“ się z Austryą i czyby wogóle miało możność oddechania?... To jest doprawdy — mówi *Reichswehr* — wybuch tej tromtadracyi narodowej, która już nawet nie polega na metodzie.

**Nowe szkoły wojskowe.** *Pester Lloyd* donosi, że w tych dniach zapadnie postanowienie co do wyboru miejscowości na nowe trzy szkoły kadeckie dla honwedów. W rachubę są brane Oedenburg, Pięciokościoły i Wielki Waradyn.

**Z Kroacyi.** W inspirowanym artykule *Agr. Zeitg.* odgraża się rząd, że wszelkich użyje środków, aby zetrzeć na miazgę zjednoczoną opozycyę. Zacznie się tedy era szykan i różnych nacisków. Podobno bana Kroacyi hr. Khuen-Hadervary'ego skłoniła do tego ostatecznego i ryzykownego kroku okoliczność rzekomego sprzyjania opozycyi arcybiskupa zagrzebskiego dr. Porilovica i zapowiedziane objęcie kierownictwa całego stronnictwa przez biskupa Strossmayera. Dla informacyi dodać wypada, że w Kroacyi istnieją obecnie trzy główne stronnictwa. Pierwsze „narodowe“ idzie w równomiernym kierunku z rządem; drugie radykalno-opozycyjne, tz. „partya prawna“ dąży do stworzenia historycznego królestwa kroackiego, obejmującego „Dalmacyę“, Bosnię, Sławonię i kroackie części Karyntyi; trzecie nareszcie stronnictwo Domowina stoi pośrodku rządowego i radykalnego i stara się łagodzić jaskrawości i kontrasty, wypływające ze ścierania się obu. Sądząc z komunikatu *Agr. Zt.* zanosi się istotnie w Kroacyi na czasy burzliwych walk.

**Zjazdy szlachty.** Na jednem ze zgromadzeń szlachty rosyjskiej sformułowaną została uchwała, dotycząca pozwolenia reprezentantom stanu szlacheckiego na zjazdy ogólno-szlacheckie, na których to zjazdach dyskutowanoby nad interesami i potrzebami całego stanu szlacheckiego. *Mosk. Wied.* występują przeciwko tej uchwale. Zjazdy podobne dziennik moskiewski uważa za „niezrozumiałe“ i sądzi, że „zezwolenie na takie prawo szlachty i obdarzenie jej rolą, całkiem podobną do roli rządu funkcyonującego, ale wykonywaną nie w imieniu rządu, lecz całkiem samodzielnie, brzemienne jest w następstwa i budzi obawy. Niewątpliwie nastąpiłoby z jednej strony obniżenie znaczenia rządu, z drugiej zaś wywiązałyby się niezadowolenia i zawiści innych stanów, pozbawionych takiego przywileju. Taki stan rzeczy mógłby wywołać walkę, stanowiącą podstawę ustroju państwowego mocarstw zachodnich, ale całkiem obcą ustrojowi państwa rosyjskiego“.

**Gromadne dymisye.** Z Berlina telegrafują do *Reichswehr*: Okoliczność wyjazdu kontr-admirała Tirpitza za urlopem dla poratowania zdrowia, lepiej od wszystkich innych komentarzy dementuje wiadomość, że przedłożenie rządowe w sprawie kredytów na marynarkę, ponownie będzie jeszcze w czasie sesyi obecnej przedłożonem parlamentowi. W dobrze poinformowanych kołach przeważa przekonanie, że najbliższe tygodnie nie przyniosą zmian w najwyższych urzędach państwowych. Zmiany te jednak *de facto* nastąpią i to w takiej rozległości, ze zupełnie odrębne od dotychczasowego wycisną piętno na całą wewnętrzną politykę cesarstwa. Wszystkie tajne i jawne sprężyny naciśnięto dla usunięcia z widowni politycznej sekretarza stanu Marschalla. Br. Marschall usunął się ze stolicy i z powodu ciężkiej niedyspozycyi i dla oddalenia od siebie nawet cienia podejrzeń, że w czasie procesu Leckert-Luetzow brał udział w zaciętej dziennikarskiej walce. Gdy cesarz Wilhelm przybędzie z podróży na północ do Berlina— wszystko się inaczej ukształtuje po *en masse* dymisyach i powołaniu może nowych ludzi do steru spraw państwowych.

**Rząd francuski** żąda podwyższenia pozycyi funduszu dyspozycyjnego w budżecie na 1898 r. z 200.000 fr. na jeden milion franków. W uzasadnieniu żądania dyskretnie powiedziano, że gabinet, na podstawie poczynionych doświadczeń, uważa dotychczasową kwotę dyspozycyjną za bardzo niedostateczną, a obecne wypadki usprawiedliwiają podwyżkę, zwłaszcza dla ministerstwa spraw zagranicznych.

**Włoska Izba poselska** uchwaliła w trzeciem czytaniu i w następnem tajnem głosowaniu 163 głosami przeciw 83 projekt reorganizacyi armii.

**Grecya i Turcya.** Z Paryża donoszą, że Francya zaproponowała mocarstwom powołanie na generalnego gubernatora Krety Holendra lub Belgijczyka. Równocześnie toczą się między mocarstwami rokowania w sprawie utworzenia krajowej siły zbrojnej na wyspie, aby po opuszczeniu jej przez wojska europejskie i tureckie, uzyskać gwarancyę otrzymania ładu i bezpieczeństwa publicznego. Pogodzono się, aby koszta na utworzenie tej siły zbrojnej pokryto z pożyczki 100.000 funtów szterlingów, zaciągnąć się mającej, za poręczeniem mocarstw.

**Powstanie w Brazylii.** *New York Herald* donosi z Rio-de-Janeiro, że bitwa między powstańcami a wojskami rządowemi pod Canudos skończyła się zwycięstwem ostatnich i zajęciem miasta. Wojska rządowe zostawiły na polu walki przeszło 300 zabitych

**Nowa burza.** Kilkakrotnie wspominaliśmy na tem miejscu o zatargu między Japonią a rządem wysp Hawai, za którym kryje się właściwie walka o hegemonię nad grupą wysp Sandwich pomiędzy Stanami Zjednoczonymi, a szukającą zdobyczy morskich Japonią.

Rząd w Tokio zażądał od rządu hawajskiego zadośćuczynienia za odmówienie emigrantom japońskim prawa lądowania. Hawajczycy bali się konkurencyi tanio opędzających życie „żółtych ludzi“, a i polityczne motywa odgrywały tu znaczną rolę. Emigranci uzyskawszy bowiem prawo obywatelstwa, wprowadziliby swój system wyborczy, dążenia monarchiczne, wrogie republice i grawitowaliby silnie do ojczyzny. Tymczasem rząd w Hawai kokietuje od dłuższego czasu z Washingtonem i pragnąłby wyspy zamienić w jeden stan Unii północno-amerykańskiej. Otóż obecnie nadchodzą wiadomości, że rząd wysp Hawajskich zachował się odpornie w obec postulatów Japonii że odmówił zadośćuczynienia, skutkiem czego dyplomatyczny ajent japoński opuści stolicę hawajską Honolulu i wszelkie dyplomatyczne stosunki między obu państwami ulegną zerwaniu.

## Zapis br. Kickiego.

**Warszawa**, 6 czerwca.

Czytelnicy pisma niniejszego przypomną sobie zapewne korespondencyę z Królestwa Polskiego, pisaną w lutym, a zawierającą wiadomości o zapisie br. Kickiego. Dla uprzytomnienia treści owych wiadomości — powtórzę, że zapis składa się z rozległych dóbr w Królestwie i Galicyi, obejmujących razem około 400 włók przestrzeni. — kapitału około 100 tysięcy rubli, kamienicy w Warszawie, oraz kilku drobniejszych posesyj, a całość zapisu ma wartość około $1^1/_2$ miliona rubli. Całe to mienie zapisanem zostało na rzecz użyteczności publicznej, która wyrażać się miała w doprowadzeniu gospodarstwa do stanu wzorowości, mogącej być przykładem dla okolicy, rozsadnikiem wiedzy rolniczej i postępu wśród ludności wiejskiej wszystkich stanów. Całe to mienie oddanem zostało pod opiekę Towarzystwa „Osad rolnych“ w Królestwie, a Towarzystwo mianowało z ramienia swego administracyę zapisu, w osobie „opiekuna-administratora“. W połowie roku zeszłego administracya zapisu obsypaną została przez pewne organa prasy zarzutami, że nie wywiązuje się z zadania, jak należy,— a niektóre pisma, żyjące skandalami, czepiły się tejże administracyi, jak pijawki i w każdym niemal numerze przypominając o zapisie, nie szczędziły pod adresem administratora zarzutów i potwarzy. Wydaleni przez administratora oficyaliści wyzyskiwali łatwowiernych, a głodnych sensacyjnych opowieści redaktorów, mszcząc się plotkami za usunięcie ze służby, lub odjęcie możności robienia nadużyć.

Nie wszystkie jednak pisma poddały się tym insynuacyom, z czego wywiązała się w prasie warszawskiej żywa polemika. Ogół, wobec krzyżujących się i zbijających wzajemnie zapatrywań na działalność administracyi, zachował się wyczekująco; niektóre poważne pisma tutejsze zachowały również wyczekującą postawę.

Wśrod tej walki na pióra, najbardziej dotknięty w całej tej sprawie prof. Białecki, ówczesny administrator zapisu, ogłosił wiadomości o „obecnym stanie interesów zapisu br. Kickiego“, w których wykazał cyframi, że w czasie kilkunastoletnej swej działalności (1884—1897), mienia zapisu nie uszczuplił, — z dochodów zaś zużytkował na instytucye zapisu (szkołę rolniczą, stacyę doświadczalną, kościoł) i melioracye dóbr, ogółem 268.495 rs. 30 kop., a w oszczędzonych funduszach posiada nadto 22 457 rs. $80^1/_2$ kop. Było to kategoryczną odpowiedzią na plotki i insynuacye, któremi niektore pisma, nie umiejące znaleść sobie odpowiedniejszej treści, czytelników swoich bawiły.

Ale sprawozdanie prof. Białeckiego nie było dostatecznem do usprawiedliwienia go z zarzutów. Każdemu rzucała się w oczy kwestya prawdziwości, lub nieprawdziwości słów jego, — gdyż wiedziano, że był stroną, że pisał w obronie własnej. Słowa jego zatem, acz poparte liczbami, nie wywarły wrażenia i opinia publiczna, wciąż jeszcze nie wiedząca, co sądzić o całej tej sprawie, słusznie domagała się gruntownego, wiarogodnego, a przytem kompetentnego rozpatrzenia rzeczy.

To rozpatrzenie wzięła na siebie komisya rewizyjna komitetu towarzystwa osad rolnych. Złożona z ludzi, znanych w kraju zaszczytnie z usług publicznych, daje dostateczną gwarancyę, że to, co mówi, zasługuje na wiarę. Komisya ta, rozpatrzywszy rachunki, zbadawszy stan majątkowy zapisu. oraz roztrząsnąwszy i sprawdziwszy, o ile słusznemi są zarzuty, robione dotychczasowemu administratorowi przez pewien odłam prasy warszawskiej, doszła do przekonania, — „że kapitał spadkowy pozostał nietkniętym“, — że majątki ziemskie, odziedziczone w stanie zupełnego opuszczenia, doszły obecnie do stanu normalnego zamożnego gospodarstwa, z powiększonemi przestrzeniami lasów, z dobremi budowlami i inwentarzami“, — oraz, że „stan interesów zapisu przedstawia się zadowalniająco“. Jest to chyba dostatecznem świadectwem dla wszystkich interesujących się sprawą, — i wyczerpującą odpowiedzią na napaści, jakich celem była administracya zapisu. Badanie to przekonało również, że administracya „wykazała już poważną część wyraźnych lub domniemalnych zaleceń testatora“, których dotychczasowi krytycy jej działalności nie znali, i z któremi się nie liczyli.

Przechodząc od polemiki, jaka się dokoła zapisu wytworzyła, do spraw zapisu samego, ze sprawozdania tegó widzimy, że administracya w ciągu lat kilkunastu wykonała wolę testatora w następujących punktach:

1) Dokonała melioracyi różnego rodzaju i wzniosła liczne budowle w majątkach: Orłów, Sobieszyn i Rzyczki, oraz kolonii Szamocin (pod Warszawą), znacznie powiększyła przestrzenie leśne, zaprowadziła inwentarze itp, na co wydano dotychczas z dochodów bieżących fundacyi ogółem rs. 92.765 kop. 94;

2) Zbudowała kościół i wikaryat w Rzyczkach (w Galicyi) kosztem rs. 21.941 kop. 94;

3) Na wykończenie kościoła w Sobieszynie zużyła rs. 6.641 kop. 89;

4) Założyła i utrzymuje stacyę doświadczalną w Sobieszynie, na co wydano rs. 42.141;

5) Założyła i utrzymuje szkołę rolniczą w Brzozowej (folwark od Sobieszyna), co kosztuje dotąd rs. 54.083 kop. 60;

6) Restauracya domu w Warszawie, dokonana została kosztem rs. 5.864 kop. 80;

7) Skup czynszu wieczystego w Szamocinie nastąpił kosztem rs. 750;

8) Na wsparcie i pomoce dla towarzystw osad rolnych w mieszkaniach i naturaliach, wydano rs. 17.342 kop. 46;

9) Spłacono pożyczki towarzystwa kredytowego ziemskiego rs. 24.423 kop. 35 (z Sobieszyna i Blizocina).

Ogół tych wydatków pochłonął sumę rs. 266.054 kop. 99, którą wydano bez naruszenia kapitału, a nadto fundacya posiada remanent: w gotowiźnie rs. 6.318 kop. 89, i w papierach publicznych rs. 15.000, — co łącznie z pozycyami poprzedniemi tworzy sumę rs. 287.373 kop. 88, otrzymaną wyłącznie z dochodów zapisu.

Okazuje się przeto, że dochody z dóbr zapisowych były, — lecz obracano je — nie na powiększanie kapitału żelaznego, — czego zdają się pragnąć nieznający treści testamentu krytycy dotychczasowej działalności administracyi zapisu, — lecz na wypełnienie woli zapisodawcy, na wprowadzenie w życie tych celów, jakie ś. p. Kicki zapisowi swemu nadał, celów i fundacyi, które, jak zaznacza sprawozdanie komisyi rewizyjnej „w granicach możliweści finansowej i prawnej wykonano“.

Komisya rewizyjna zbadała niemniej kwestyę nadmiernych jakoby wydatków na osobę, kuchnię i dwór, administratora zapisu, a badanie to kończy następującemi słowy: „Po takiem zbadaniu cyfr rachunkowych, komisya rewizyjna doszła do wniosku, że ani zarzut nadmiernych wydatków na kuchnię dworską i czeladnią w ostatniem czteroleciu“ (od czasu zamieszkania prof. Białeckiego wraz z rodziną w Orłowie), „ani zarzut znacznego wogóle podniesienia kosztów gospodarstwa i utrzymania dworu z powodu stałej obecności w Orłowie opiekuna administratora. nie znajdują uzasadnienia w zbadanych przez komisyę rachunkach; owszem, komisya rewizyjna z zestawienia powyższych cyfr i wiadomości. doszła do przekonania, iż zamieszkanie opiekuna administratora w Orłowie nie spowodowało bynajmniej nadmiernych wydatków na urządzenie lub utrzymanie dworu; co się zaś tyczy rozchodów w naturze... to do korzystania z tychże na swoją i swego domu potrzebę, opiekun-administrator był wyraźnie upoważniony przez postanowienia rady zawiadującej i przyznanego mu w tej mierze prawa, nie przekroczył“.

Po tem sprawozdaniu ogół będzie wiedział, co sądzić o interesach zapisu. Czy jednak pismo, polujące na skandal, zadowalnia się świadectwem, pod którem spotyka nazwiska bardzo poważne, dla ogółu naszego szanowne — lecz już przez to samo im nie miłe, — przewidzieć trudno. — Żałować tylko przychodzi, że komisya rewizyjna zbyt długo na referat swój czekać nam kazała.

*Koroniarz.*

## KRONIKA.

**Lwów** 10 Czerwca.

**Jutro:**

— 11 Czerwca. Piątek. *Barnaby ap.*

— Wschód słońca o godz. 4 min 6 rano, zachód o godz. 7 min. 53 wieczorem.

— Dnia tego w roku 1860, pogrzeb wdowy gen. Sowińskiego i pierwsza manifestacya w Warszawie.

— W teatrze przedstawienia nie ma.

**Namiestnik** ks. Sanguszko, który powrócił dziś do Lwowa, udaje się w niedzielę do Tarnowa dla powitania ministra rolnictwa, hr. Ledebura. Z Tarnowa udadzą się pp. minister i namiestnik do Gumnisk, a w poniedziałek przybędą razem do Lwowa.

We wtorek udzielać będzie p. minister audyencyj w pałacu namiestnictwa.

**Inspektor rolnictwa,** radca Struszkiewicz przybył do Lwowa i ułożył dziś z marszałkiem hr. Badenim program przyjęcia ministra rolnictwa.

**Nominacya.** Z Wiednia donoszą: Komisarz starostwa Adam hr. Tarnowski zamianowany został *attaché* poselskim i równocześnie otrzymał tytuł sekretarza legacyjnego.

**Domy opieki pozaszkolnej.** Otrzymujemy następujący komunikat: Z wydziału Tow. „Związek rodzicielski“:

Najważniejsze zadanie jakie ma społeczność do spełnienia, jest niewątpliwie wychowanie młodzieży. Ponieważ wszelkie codzienne doświadczenie poucza, że zaniedbanie wychowania domowego, pochodzące z braku nadzoru dziatwy szkolnej w czasie wolnej od nauki nietylko wielką część dziatwy w wieku nieletnim sprowadza na bezdroża, ale nadto przenosi swój zgubny wpływ nawet do szkoły, przeto opieka nad dziatwą i po za szkołą, zwłaszcza tam, gdzie jej z przyczyn różnorodnych brakuje, jest wprost koniecznością wskazaną troską o przyszłość społeczeństwa.

Z tej troski o przyszłość wynikła potrzeba opieki nad dziatwą poza murami szkolnemi, powołała do życia Towarzystwo „Związek rodzicielski“ we Lwowie, który podejmując myśl tę piękną i pożyteczną w skutkach, liczy z całą otuchą na jak najgorętsze poparcie wszystkich warstw społeczeństwa naszego. Wydział Związku rodzicielskiego, przystępując do wykonania tych zadań swoich, określonych w §. 2 statutu swego otwiera z dniem 10-go czerwca b. r. domy opieki pozaszkolnej, mianowicie w szkole im. św. Anny i Staszica.

W każdej z tych szkół otwarte będą dwa oddziały dla chłopców i dziewcząt szkół wymienionych, najwyżej do 50 dzieci w jednym oddziale. W domach tych będzie mogła dziatwa, zwłaszcza sieroty i dzieci, których rodzice zajęci są pracą na chleb poza domem — znaleść pożyteczne zajęcie i wytchnienie w godzinach popołudniowych od godz. 3-ej do $6^1/_2$ pod nadzorem osób z zawodu nauczycielskiego i komitetów ku temu wyznaczonych. Dzieci dostaną podwieczorek, a mianowicie uboższe za darmo, a zamożniejsze za skromną opłatą. Zresztą jest opieka bezpłatną.

Wpisy do domów opieki pozaszkolnej odbywać się będą począwszy od dnia 6-go czerwca br. w dnie powszednie między godz. 12—1, a we święta od godz. 10—11 w kancelaryach dyrekcyi szkół im. św. Anny i im. Staszica. Bliższych szczegółów udzielą dyrekcye wymienionych szkół

**Kroniczka prowincyonalna.** W Bochni w dniu 5 września b. r. odbędzie się odsłonięcie w kościele farnym tablicy pamiątkowej ku czci gen. Henryka Dąbrowskiego, twórcy legionów polskich. Tablica ta, zaprojektowana przez znanego artystę-malarza L. Stasiaka, wyrzeźbioną będzie przez W. Samka. „Sokoli“ bocheńscy wydali piękny obraz „Miejsce rodzinne Dąbrowskiego“.

Rzeszów będzie miał nareszcie trzecią aptekę i trzecią drukarnię. Aptekę otwiera na Nowem mieście p. Kołodziejowski; koncesyę na drukarnię otrzymał p. Ziembiński.

We wsi Korościatyn koło Monasterzysk spełnione zostało zabójstwo. Włościanin Józef Zalewski podczas kłótni zabił uderzeniem koła Jana Żurawińskiego, a nadto silnie pokaleczył jego synowę. Zabójca uciekł. Dotychczas go nie schwytano.

W Przemyślu tamtejsze stowarzyszenie rzemieślnicze „Gwiazda“ postanowiło przystąpić do budowy własnego domu. Gmach ma stanąć pod dachem w roku bieżącym, wykończenie zupełne nastąpi z wiosną w 1898 r.

Dziś rozpoczyna się w Wadowicach rozprawa karna przeciwko defraudantowi pocztowemu Wincentemu Ferus Łukowskiemu (inaczej baron Koczko). Przetrwonił on 12.000 zł.

Z Radymna piszą: Dnia 31 maja wysłany został delegat urzędu podatkowego p. Czernicki wraz z policyą miejską do W. P., aby ściągnął należytość podatkową. Podczas czynności urzędowych rzucił się syn i żona P. na delegata i policyanta. Policyant został ciężko ranny nożem. Przytomności umysłu i taktowi drugiego policyanta zawdzięczać należy, iż nie przyszło do zabójstwa. Winnych przyaresztowano.

**Podróż biskupa.** Z Warszawy piszą: Biskup kielecki, ks. Kuliński wyjeżdża do Rzymu, a następnie na kuracyę do Karlsbadu. Ks. biskup Kuliński po 15-tu latach biskupstwa po raz pierwszy udaje się do Rzymu. W czasie nieobecności pasterza, dyecezyą zarządzać będzie oficyał ks. prałat Franciszek Brudzyński.

**Kroniczka warszawska.** Książe Imeretyński powrócił ze swej podróży objazdowej po gub. lubelskiej. *Lub. Gub. Wied.* wyliczają szkoły ludowe, które książę zwiedzał i z powodu zainteresowania, jakie te szkoły w nim budziły, piszą: „Należy spodziewać się, że to zainteresowanie sprowadzi w blizkiej przyszłości polepszenie stanu zewnętrznego tych szkół, o których restauracyę lub też o budowę nowych budynków, niekiedy przez lat kilka przeprowadzać trzeba korespondencyę i to częstokroć bez skutku!“

Do ostatniej soboty na pomnik Adama Mickiewicza do kasy komitetu głównego wpłynęło 85.942 rubli 69 kop.

Zapewniają, iż znany bankier warszawski Leopold Kronenberg ofiarował na fundacyę, przeznaczoną ku uczczeniu pobytu cara w Warszawie — 100.000 rubli.

„Jaś i Małgosia“, opera Humperdincka, wystawiona przez teatr lwowski, bardzo się podobała w Warszawie.

*Warsz. Dniew.* dowiaduje się, iż wydane zostało pozwolenie na zbieranie składek i utworzenie stypendyum imienia Apuchtina. Składki zbierane będą wyłącznie wśród personalu nauczycielskiego.

Tow. wioślarskie obchodzi 15-tą rocznicę swego istnienia uroczystym obchodem „wianków“. Dochód przeznaczony na pomnik Mickiewicza.

Sensacyjną zbrodnię spełniono tutaj pod samem miastem W niedzielę, o godz. 4 rano, drogą belwederską dążyło do Warszawy grono podochoconej młodzieży, ze sfery wyrobniczej. W ich liczbie znajdował się niejaki Antoni Topór, który szedł obok młodej dziewczyny podobno zaczepionej w Warszawie na ulicy i wciągniętej namowami do kompanii. Otóż Topór, w sprzeczce z nową znajomą, wyciągnął nóż i w obecności towarzyszów zadał jej cios, którym położył ją trupem. Zbrodniarza aresztowano. Nazwiska ofiary na razie nie wykryto.

**Epidemia samobójstw.** Z Bielska donoszą: Popełniono tu w ostatnich dniach trzy samobójstwa. Zastrzelił się młody uczeń szkoły przemysłowej, tak samo odebrał sobie życie wystrzałem z rewolweru suspendowany kasyer pocztowy, Fischer, który z powodu popełnionych zbrodni niemoralności, chciał w ten sposób ujść karze zasłużonej. D. 25 z. m. strzelił do siebie fabrykant Rudolf Popper w tutejszej parowni. Przyczyną ostatniego samobójstwa były nieznośne stosunki familijne.

**Dzieło Polaka** Z Genewy donoszą: Wspaniałą „Mapę poglądową Szwajcaryi“, wykończa tutaj młody technik p. Władysław Sachnowski, a część jej artystyczną opracowuje również młody uczeń genewskiej Akademii sztuk pięknych, p Kazimierz Krzyżanowski. Mapa ta, której zupełne wykończenie zajmie jeszcze parę miesięcy czasu, służyć będzie zarówno dla szkół i dla przemysłu, dla turystów i artystów. Rozmiary jej wynoszą 1 metr 68 ctm. długości i 1 metr 20 ctm. szerokości wraz z ramami, ilustrowanymi widokami, scenami historycznemi i wizerunkami mężów, zasłużonych w publicznem i narodowem życiu ojczyzny Tella. Ilustracye przyozdobią również samą mapę wrażając w pamięć widza specyalne każdej miejscowości znaczenie. Zamek rapperswylski zajmuje na mapie tej miejsce poczestne.

**Ohydny napad.** Z Inowrocławia donoszą o strasznym napadzie, dokonanym na parę narzeczonych, zdążającą z powodu spóźnienia się na pociąg, pieszo, do Inowrocławia. Sprawcami napadu byli robotnicy z cukrowni kruświckiej. Narzeczonego okropnie poraniono kijem i nożem, na narzeczonej zaś spełniono ohydną zbrodnię i również zadano jej kilka pchnięć nożem w piersi, mimo, że przestraszona wręczyła napastnikom 20 marek i pierścionek zaręczynowy. Dowiedziawszy się od przejeżdżających bezpośrednio po tym wypadku żandarm, popędził na koniu i przyaresztował głównego z winowajców. Zamach ów wymierzony był podobno przeciwko młodemu nauczycielowi i jego siostrze z pobliskiej wsi, którzy mieli sprzeczkę z napastnikami w pewnym lokalu w Kruświcy. Tymczasem przez pomyłkę innych sponiewierano.

**Oberwanie się chmury.** Z Węgier donoszą: Wskutek oberwania się chmury, wieś Kiszorlencz zatopiona. Wiele domów zniszczonych, a znaczna liczba mieszkańców utonęła.

**Strejk.** Z Tryestu donoszą: robotnicy fabryki papierków cygaretowych w Modiano urządzili strejk.

**Kongres.** Z Berlina donoszą: otwarto tu kongres dla medycyny wewnętrznej. Prezydentem honorowym wybrany ks. Karol Teodor Bawarski.

**Polacy,** zamieszkali w Saratowie, w Rosyi, posiadają własne kat. Tow. dobroczynności, które w roku 1896 miało dochodu 4.412 rubli 3 kop. Urządziło ono na dochód biednych w roku ubiegłym loteryę fantową i bal.

**Rusini w Kanadzie.** Amerykańska gazeta *Swoboda* donosi, iż w połowie maja b. r. znów przybyło do Kanady 400 rodzin ruskich z pow. kołomyjskiego, borszczowskiego i kocmanieckiego. Z tej liczby część wychodźców udała się do Edmonton, część do Lake Dauphin, pozostali do Stuartburn. W każdej z tych miejscowości już znajdują się osady ruskie.

**Instytut technologiczny** w Petersburgu ukończyło w tym roku 53 Polaków. Stanowią oni około 40% kończących ten wyższy zakład naukowy.

**Zamach dynamitowy** znów dokonany został w Barcelonie w Hiszpanii. Przed domem radcy municypalnego rzucilo pewne indywiduum bombę dynamitową, która wyrządziła znaczne szkody. Wypadek ten wywołał panikę. Sprawca nieznany; sądzą, iż rozchodzi się o akt zemsty osobistej.

**Znak czasu!** W Friedrichshagen rozdano dzieciom pewnej rodziny, przy sposobności urodzin jednej z córek, łakocie. Dziesięcioletni brat solenizantki czuł się pokrzywdzonym, gdyż otrzymał słodkich przysmaków mniej od siostry, i wysunął się z pokoju. Po niedługiej chwili znaleziono go w sąsiednim pokoju powieszonego na klamce od drzwi.

**Osmdziesiątą siódmą** rocznicę ślubu obchodziło w Elkton, w Stanie Michigan (Am. pół.), prawdopodobnie najstarsze małżeństwo w Stanach Zjednoczonych pan i pani Jakubowa Hiller, liczący 107 i 105 lat. Sędziwe małżeństwo ma 11 żyjących dzieci; najstarsze liczy 82, a najmłodsze 57 lat. Całe 87 lat małżeńskiego pożycia spędzili w największej zgodzie i miłości.

**Sejm kalek,** jednonogich i jednorękich odbędzie się w tych dniach w m. St. Louis, w Stanie Missouri, w Ameryce Północnej. Także pomysł!

**Z Tow. kolonij wakacyjnych.** „Coście uczynili dla jednego z tych maluczkich, toście dla mnie uczynili“.

Towarzystwo kolonij wakacyjnych dla dziewcząt wysyła co rok na świeże powietrze znaczną liczbę uboższych dziewcząt, ale nie może uczynić

Na sezon letni nowości z konfekcyi damskich w wielkim wyborze i po nizkich cenach poleca Magazyn Schayerów we Lwowie.

zadość wszystkim prośbom, które wpływają i dlatego wraca się z gorącą prośbą do wszystkich, co mieszkają na wsi i mogą przyjąć do siebie jedną lub dwie dziewczynki na przeciąg 5 tygodni od 17 go lipca do 20-go sierpnia, by raczyli przyjść Towarzystwu z pomocą.

Towarzystwo kolonij wakacyjnych, które znaczną część funduszów swoich winno ofiarności prywatnej tych, co z całą gotowością i poświęceniem spieszą z pomocą materyalną i moralną wszędzie, gdzie tylko idzie o dobro społeczeństwa, rozwija się coraz bardziej. Świadczy to o potrzebie tej humanitarnej instytucyi, a dowodem tego najlepszym zwiększająca się z roku na rok liczba zgłaszających się i wysłanych dziewcząt. W roku ubiegłym wysłało Towarzystwo do Morszyna przeszło 106 dziewcząt, a była to tylko połowa tych, które zgłosiły się. Ta sama ilość, jeżeli nie większa zgłosi się i w tym roku, dlatego więc ogłaszamy tę odezwę, spodziewając się pomyślnego rezultatu, jak to już było w r. 1890 i 1891, a co wznowione z powodzeniem zostało w przeszłym roku, bo w zacnych domach pp. Gabrysiów, Br. Hagen, Hippmanów, Kellermanów, ks. Sapiehów i Tustanowskich, wcale znaczna liczba dziewczątek znalazła bardzo troskliwą, rodzicielską opiekę, za co im w tem miejscu serdeczną składamy podziękę. Towarzystwo przyjmuje tylko zdrowe dziewczęta, jedynie osłabione z powodu braku zdrowego powietrza i odpowiedniego pożywienia, przeto po usunięciu tych niedostatków, tak częstych w mieście, opieka domowa wystarczy im zupełnie, a organizm dziewcząt przez tak krótki nawet pobyt na wsi wzmocni się nieraz znakomicie na czas dłuższy. Ponieważ zaś zdrowie jednostek zapewnia zdrowie i dzielność narodowi, więc tą myślą powodowani ośmielamy się pukać do serc Waszych wspaniałomyślnych.

Łaskawe oferty należy adresować do Wydziału Towarzystwa kolonij wakacyjnych dla dziewcząt na ręce przewodniczącej p Maryi Stroynowskiej we Lwowie pl. Maryacki l. 7.

**Wycieczka.** Galicyjskie Tow. drukarskie „Ognisko“ we Lwowie, urządza w niedzielę dnia 13-go czerwca 1897 Wycieczkę Towarzyską w lasku „na Pasiekach“. Program jest urozmaicony. Zabawę rozpocznie koncert muzyki Harmonii“, poczem nastąpią tańce i gry towarzyskie, jako to: gra w obręcze, rzucanie piłką do celu o nagrodę (bukieciki dla Pań), premiowane strzelanie z flobertów i t. p. Olbrzymi balon ze spadochronem p. Szymańskiego Powrót do miasta z lampionami i muzyką. O zmroku oświetlenie placu ogniem bengalskim.

**Zabawą ogrodową**, która odbędzie się dnia 13 b. m. na dochód funduszu Tow. kolonij wakacyjnych dla dziewcząt, zajmuje się gorliwie zaproszony przez protektorkę towarzystwa ks. Konstancyę Sanguszkową, komitet z panią Zdzisławową Marchwicką na czele. Komitet stara się o urozmaicenie programu, który będzie obfitował w rozmaite rozrywki dla młodocianego wieku. Fanty obiecane komitetowi na loteryę, odsyłać należy do p. Zdzisławowej Marchwickiej, ul. Ossolińskich 3; rzeczy zaś przeznaczone do zaopatrzenia bufetu, należy odsyłać do przewodniczącej Tow. kolonii wakacyjnych p. Stroynowskiej, ul. Kopernika 7.

**Zwiedzenie Salin Wielickich** odbędzie się w poniedziałek, dnia 14-go czerwca br. o godz. 9 tej min 50 rano i tylko w ograniczonej liczbie uczestników. Odjazd koleją z Krakowa o godz. 8 ej min. 40 rano. Przyjazd do Wieliczki o godz. 9-tej min. 22 rano. Powrót do Krakowa omnibusami lub dorożkami około godz. 1-ej min. 30 popołudniu.

**Wiadomości kościelne.** Archidyec. lwowska obrz. łać.: Mianowani dziekanami: gliniańskim ks. Błażej Ziemiański, prob w Kamionce strumiłowej; brodzkim ks. Stefan Kuryś, prob. w Brodach; złoczowskim ks. Jan Stachów, prob. w Złoczowie. Instytucyę kanoniczną na prob. w Horożance otrzymał ks. Antoni Rokosz.

Dyecezya krakowska: Odznaczeni *Mantol. i Rok.* ks. Stanisław Twardowski, dziekan i proboszcz w Wieliczce; *expos. canon.*: ks. Józef Pajączewski, proboszcz w Morawicy i ks. Andrzej Bański, prob. w Liszkach — Mianowani: ks. Franciszek Kondolewicz, prob. w Rabie wyżnej, wice-dziekanem dekanatu makowskiego. — Przeniesieni: ks. Stanisław Hanusiak z Rabki do Raciborowic, ks. Franciszek Kania z Raciborowic na posadę drugiego wikaryusza przy kościele par. św. Mikołaja w Krakowie.

Zmarli: Siostra Róża Martanka ze zgromadz. SS. Felicyanek w Smoleńsku w Krakowie; S. Marya Dyoniza ze zgrom. SS. Felicyanek; S. Benedykta z zakonu SS. Karmelitanek bosych na Wesołej w Krakowie przeżywszy lat 75, zakonnej profesyi lat 53.

Administratorem parafii w Zawoi mianowany ks. Józef Mamak, wikaryusz tamtejszy.

**Ślub** panny Jadwigi Schattauerówny z p. dr. Zygmuntem Marynowskim, adwokatem krajowym, odbędzie się we Lwowie 19-go bm. o godz. 7½ wieczór w kościele OO. Bernardynów.

**Zmarli:** W Lipniku: Józef Szeliga Szeligowski, naczelnik stacyi Kamionka, lat 48.

W Krakowie: Marcyana z Gidlińskich Moczydłowska, obywatelka miejska, lat 73.

W Buda-Peszcie zmarł członek Izby panów baron Andrzej Orczy.

**Zmarli** dnia 9-go czerwca. Bogdan Alexander, rzeźnik, lat 45, gruźlica płuc. Kuźniak Anna, zarobnica, lat 81, uwiąd starczy Gerus Stefan więzień zakładu karn., lat 40, gruźlica płuc. Rawytz Chaje, córka krawczyni, lat 3, zapalenie płuc. Sichel Julia, córka zarobnika, mies. 3, suchoty płuc. Mos Wojciech, syn sługi, miesięcy 2, nieżyt żołądka. Kafka Marya, córka palacza kolejowego, mies 2, zapalenie płuc. Moliński Stanisław, syn sługi, godzin 4, zanik ogólny. Szczurkowska Janina, córka sługi, dni 2, brak sił żywotnych. 2 wypadki śmierci przedwcześnie urodzonych. — Razem 11 osób.

# Pogrzebani żywcem.

Podaliśmy już krótką wiadomość o strasznym objawie sekciarskiego fanatyzmu, jaki się zdarzył w pobliżu Tyraspola w południowej Rosyi. Sekciarz prawosławny, Kowalew, przy pomocy jakiegoś towaszysza, zamurował kilkanaście osób żywcem w piwnicy — i w ten sposób skazał je na straszną śmierć. Uczynił to za ich zgodą, ponieważ owi fanatycy postanowili sami „ponieść śmierć męczeńską“. Niesłychanym tym faktem zajmuje się cała prasa rosyjska, a oto bliższe szczegóły o wypadku, który podaje tyraspolski korespondent *Odessk. Listka.*

Oto jego artykuł:

„...Dwaj fanatycy z najzupełniejszą zimną krwią zamurowali podziemie, w którem chcąc jakoby ponieść męczeństwo za Chrystusa, pogrzebało się żywcem 9 osób. Młody mąż zamurował tam własną żonę z dwojgiem dzieci, a po zamurowaniu poszedł i nie wrócił dotąd, dopóki straszne ich jęki w podziemiu nie ustały, dopóki śmierć nie skróciła ich mąk. Aresztowany najspokojniej oświadczył, iż gdyby od niego zażądali, ażeby ich wprost zabił, uczyniłby i to.

Opiszę wszystko po porządku.

Ustronie fanatyków, słoboda Ternawka, leży mniej więcej na połowie drogi pomiędzy fortecą Teraspolską w pobliżu Dniestru. Kręty Dniestr wrzyna się tutaj w Besarabię, a na stronie tyraspolskiej tworzy mnóstwo zatok i zatoczek („pławnie“), jeziorek i t. d. Ternawka, kolonie obok leżące i futory, to wszystko zapadło w „pławnie“, otoczone wodami, ogrodami, winnicami, oczeretami, nawet zaroślami leśnemi. Za czasów tureckich zjeżdżali tu na letnie mieszkania znaczniejsi mieszkańcy z Benderu.

„Rozkolnicy“ (sekciarze prawosławni, których nie brak w Tyraspolu, Benderach, Słobódce i w Płoskoje), uwili sobie gniazdka pośród tyrnawskich „pławni“. Tam nabyli grunta i ogrody, a otoczeni wspaniałą roślinnością i pięknymi widokami, korzystając z bajecznych urodzajów, oddawna prowadzili po cichu, nieurzędownie, żywot klasztorny, przyczem ich „skity“ były przeznaczone zarówno dla mężczyzn, jak i kobiet. Takich manasterów czyli „skitów“ znajdowało się tam kilka, ale najbardziej znanym był pomiędzy nimi skit rodziny Kowalewów, położony na brzegu głębokiego limanu, w cudownej miejscowości, której czar przemawia nawet do najbardziej nieokrzesanego człowieka.

Mieszkanie „skitowe“ nie różni się niczem od obszernych chat wiejskich. Osada Famina, szwagra Kowalewa (zamurowanego) posiada chatę nad limanem, służącą za pomieszkanie świeckich członków rodziny. Obok, o 4 arszyny od domu, znajduje się zwykła piwnica z kamiennem sklepieniem, mająca jakie 5 arszynów szerokości i długości — jestto właśnie ta piwnica, gdzie odbyło się męczeństwo 9 osób Za piwnicą leży szopa, a w odległości nie więcej niż 35 sążni, także na brzegu limanu, stare budynki, należące do Kowalewa, chaty, chlewy, stajenki i znów piwnica, w której, jak sądzą, pogrzebano żywcem drugą partyę fanatyków.

W jednej z chat znajduje się 12 maleńkich, ciasnych cel dla „skitników“. Obecnie są one próżne; jeszcze w grudniu r. z., mieszkało tam 18 osób. Gdzie się podziały obecnie? — nie wiadomo. Rodzina Kowalewa pracowała w ogrodzie, w winnicy, łowiła ryby, — tamci, goście ze „skitu“ pomagali jej niekiedy, ale głównem ich zajęciem było: dążenie do zbawienia przez modlitwę, posty, zagłębianie się w ekstazie. Niektórzy mieli własne środki, inni żyli z jałmużny. W liczbie tych gości znajdowali się ukrywający przed pościgiem popy roskolnicy i mnichy starowiercy, mający prawo do noszenia ciemnego płaszcza, obszytego czerwonem suknem.

Jeden taki płaszcz znaleziono w piwnicy, gdzie byli zamurowani nieszczęśliwi.

Jeszcze przed dwoma laty pośród rozkolników rezeszła się wieść, że około 1 stycznia 1897 r., nastąpi koniec świata. Kometa zniszczy wszystko na świecie — i przyjdzie straszny sąd. Wiadomość ta wywołała wielkie wzburzenie między fanatykami. „Zło nami zawładnęło“ — mówili. Niektórzy myśleli, jaką ofiarą świat ocalić, inni, jak oczyścić sumienie.. Potem, w połowie roku ubiegłego dowiedziano się o spisie ludności. Była to dla tych ludzi straszna wieść. Ich fanatyzm nie pozwalał na to, ażeby byli liczeni i zapisywani przez „niewiernych“, „synów mroku“, „synów piekła“, jak nazywają wszystkich nienależących do swych sekt. Zaczęli tedy rozkolnicy myśleć o „zbawieniu dusz“, a wszystkie „skity“ napełniły się ludźmi, uciekającymi od gwaru życia praktycznego.

Tak samo było i w „skicie“ u Kowalewa.

Kiedy nareszcie dnia 21 stycznia br. przybył tam delegat do spisu jednodniowego, znalazł drzwi zamknięte — i tylko przez otwór podano mu piśmienną notatkę, że wewnątrz znajduje się wprawdzie 5 osób, ale te nie chcą się dać zapisać. Wyłamano drzwi i wzięto opornych do miasta, do aresztu — nic z tego! Uparci starowiercy nie chcieli nic mówić i nawet nie chcieli jeść, tak, że trzeba ich było wypuścić na wolność w obawie, iż zagłodzą się.

Gdzie jednak podzieli się pozostali mieszkańcy „skitu“ i całej osady? — zapytano. Kowalew puścił wieść, że 17 osób udało się do Rumunii, ale sprawdzono, że to fałsz. Niejaki Sołowiew, który wydał córkę za Kowalewa, domagał się od zięcia natarczywie wiadomości o losie córki i jej dwojgu niemowląt Inni także dopytywali się, ten o brata, tamten o matkę, ojca lub swata.

Zaczęły krążyć w okolicy najbardziej ponure pogłoski — i oto wreszcie zjechała na miejsce władza.

Teodor Kowalew i jego pomocnik Gorzew nie wypierali się niczego. Przyznali odrazu, iż zamurowali w piwnicy 9 osób — i że piwnica była specyalnie w tym celu umocniona. „Dlaczego to zrobiliście?“ — zapytano ich. „Dlatego, że sami chcieli ponieść męczeństwo. Gdyby zażądali, ażebym ich zabił nożem, zabiłbym“ — odpowiedział Kowalew.

Wtedy spuszczono się do piwnicy, wybito mur i oto ukazał się straszny widok: gromada ciał już w rozkładzie, pokrytych ziemią w najróżnorodniejszych pozycyach!

Kowalew wymienił imiona i nazwiska wszystkich.

W liczbie ofiar znajduje się jego własna żona, kobieta zaledwo lat 21, z córeczkami Anną (lat 2) i Stepanidą (półtora miesiąca); dalej zamurowani zostali: siostra Kowalewa, Damna, lat 35, mąż jej Nazar Femin i 8-letnia ich córeczka. Z rodziny Kowalewów znikli jeszcze bez wieści: matka Teodora: brat jego Winelij, dalej 24-letnia siostra Femina. Ci zapewne zostali zamurowani gdzieindziej, tak przynajmniej wszyscy podejrzywają.

Straszny widok przedstawiały zwłoki nieszczęśliwych ofiar fanatyzmu. Wszyscy skonali widocznie w konwulsyach: ręce i nogi powykręcane, tułowie poprzeginane, odzież porozrywana; niektórzy mają połamane kości nóg i rąk. Twarzy wskutek rozkładu niepodobna rozpoznać: musiały mieć one jednakowoż piekielny, straszny wyraz Jedno niemowlę jest, jak gdyby przerwane na pół. Obok trupów leżą świece i książki do nabożeństwa. W piwnicy zaduch i fetor nie do opisania...

Teodor Kowalew, sprawca tej i innych zbrodni, jest zupełnie spokojny. Wygląda tak, jakgdyby go to wszystko nic nie obchodziło.. Na zapytania odpowiada głosem równym. Je i śpi dobrze. Zapytany, dlaczego sam siebie nie poświęcił na ofiarę — i nie poniósł strasznej śmierci, odpowiada, iż uczyniłby to chętnie „dla miłości Chrystusa, ale nie mógł znaleść nikogo, ktoby go chciał zamurować“.

Tyle korespondent.

Podług ostatnich wiadomości odkryto jeszcze kilkanaście osób, zamurowanych w innem podziemiu. I tu sprawcą czynu zbrodniczego był Kowalew, wraz z innymi.

W sprawie tych ostatnich odkryć *Nowosti* podają następujące dodatkowe szczegóły:

Wykazało się teraz, że poniosło śmierć męczeńską ogółem 25 fanatyków. Oprócz 9-ciu, o których wyżej, w pobliżu domu Fomina, odkryto miejsce, a raczej norę, w której byli pogrzebani: mniszka Witalia, główna winowajczyni i inicyatorka całego „męczeństwa“, dalej staruszka Kowalewa, matka Teodora, niemy jej syn Dymitr i trzy inne mniszki pustelniczki. Miejsce to teraz odkryte jest od góry. Nora ta, o dwu arszynach długości i półtora szerokości, z podkopem dla głów nieboszczyków, widzianą jest z powierzchni ziemi.

Dalej, w domu Jermołaja Garzyna, Teodor Kowalew zasypał wprost ziemią siostrę swą, Domnę Kowalewę, staruszkę Suchową i dwie mniszki. Dom ten odległy jest od pustelni kowalewskiej o ¾ wiorsty.

W domu Suchowa, w miejscu bocznem, zamurowano żywcem 6 osób: E. Suchowa z żoną i dwojgiem dzieci i dwie inne osoby. Dom ten odległy jest od pustelni o 1½ wiorsty. Nie ulega wątpliwości, że w domu tym było główne miejsce modlitwy sekciarzy.

Oto wszystko, co dotąd wykryto.

Sprawie tej rząd rosyjski nadaje wielką wagę. Z polecenia cara, oberprokurator departamentu kryminalnego senatu, Słuczewskij, udał się do Odessy dla prowadzenia śledztwa. Zwiedził on już osobiście, w asystencyi różnych dygnitarzy sądowych odeskich „pławnie“ Ternowskie — i oglądał na miejscu pieczary i piwnice, w których spełnione zostało „męczeństwo“. Oberprokurator przeprowadzi także śledztwo, co do charakteru sekty „biegunów“, której przedstawiciele brali udział w tej sprawie, jak i wogóle, co do rozwoju „roukołu“ w południowej Rosyi.

## Zapiski literackie, naukowe i artystyczne.

**Repertoar teatralny.** Teatr hr. Skarbka: Dziś w czwartek po raz drugi „Upadek lwa“, sztuka w 3 aktach R. Vossa.

W piątek przedstawienia nie będzie.

W sobotę po raz pierwszy „Maski“, sztuka w 1 akcie Roberta Bracco, — po raz pierwszy „Z dobrego serca“, komedya w 1 akcie Lucyana Riedla, — oraz „Wdówka“ komedya w 1 akcie Thibousta.

## Telegramy „Słowa Polskiego“.

**Wiedeń** 10 czerwca. Cesarz przyjmował wczoraj popołudniu prezydenta ministrów hr. Badeniego na jednogodzinnem posłuchaniu.

**Wiedeń** 10 czerwca. Cesarz przyjął dziś na ogólnej audyencyi także prezydenta Izby posłów, Kathreina.

**Wiedeń** 10 czerwca. Cesarz wyjechał o godz. 1¼ w południe do zamku Lichtenegg pod Wels, aby odwiedzić swą córkę, arcyks. Maryę Waleryę i jej męża arcyks. Franciszka Salwatora.

**Praga** 10 czerwca. *Narodni Listy* oświadczają, że Młodoczesi są wprawdzie gotowi do podjęcia rokowań z Niemcami, że jednak ani jedna litera nie może uledz zmianie w rozporządzeniach językowych. Reforma w dziedzinie językowej musi nastąpić na podstawie usunięcia centralizmu i wprowadzenia autonomicznej formy państwowej.

**Praga** 10 czerwca. W najbliższej przyszłości ma się tu odbyć wiec mężów zaufania stronnictwa młodoczeskiego, celem wysłuchania referatów posłów Kaizla, Herolda i Kramarza.

**Berno** 10 czerwca. Tutejszy dziennik młodoczeski *Lidove Noviny* donosi, że prezydent Izby poselskiej Kathrein zapowiedział wyborcom złożenie mandatu do Rady państwa.

**Wörishofen** 10 czerwca. Stan zdrowia ks. Kneippa znowu pogorszył się. Z powodu, iż wezwano na konsylium operatora dra Bernhubera, rozeszła się pogłoska, że ma być wykonaną operacya. Jednakowoż wobec braku sił pacyenta, niepodobna nawet myśleć o operacyi.

**Berlin** 10 czerwca. Zjazd niemieckich jurystów, który miał się odbyć w r. b. we wrześniu w Gracu, został odwołany ze względu na wewnętrzno-polityczne stosunki, panujące obecnie w Austryi.

**Paryż** 10 czerwca. Krążą tu pogłoski, że Faure uda się do Rosyi dopiero w sierpniu.

**Paryż** 10 czerwca. Wczoraj popołudniu odbył się tu pojedynek między hr. Montesquieu a Henrykiem Regnier. Po trzecim złożeniu otrzymał Montesquieu lekką ranę w kostkę prawej ręki.

**Berlin** 10 czerwca. *Post* i *Nordd. Allg. Ztg.* donoszą z Konstantynopola, że w toku rokowań pokojowych wywiązały się znaczne trudności. Niepodobna dojść do porozumienia. Austryacki ambasador usiłuje kontrasty załagodzić.

**Ateny** 10 czerwca. Dla rozbicia band zbójeckich, które składają się przeważnie z wypuszczonych na wolność zbrodniarzy, (ma być ich razem około 1.500 ludzi) wysłał rząd cztery szwadrony konnicy. Urzędnicy, którzy zarządzili wypuszczenie więźniów w Tyrnawos, Larysie itd. przed wydaniem miast tych w ręce Turków, zostali pociągnięci do odpowiedzialności.

**Ateny** 10 czerwca. Melas zaprzecza, jakoby był prezydentem stow. *Ethnike Hetairia.* Dla zbadania rachunków tego związku wysadzono komisyę, złożoną z 3 członków.

**Ateny** 10 czerwca. Minister wojny zarządził rozpuszczenie rezerw z r. 1885.

**Ateny** 10 czerwca. Wszelkie protesty Grecyi przeciwko naruszeniu pasu neutralnego, pozostają bezskuteczne. Turcy wcale ich nie biorą w rachubę.

**Ateny** 10 czerwca. Minister wojny przybył do Termopilów, konferował czas dłuższy z dyadochami, a obecnie odbywa inspekcyę wojska.

**Ateny** 10 czerwca. Pisma protestują energicznie przeciwko ponownej regulacyi granic, na podstawie której — wedle pogłosek — miałaby Turcya zagarnąć terytoryum greckie aż po rzekę Peneios.

**Ateny** 10 czerwca. Rząd grecki zwrócił uwagę mocarstw na przedsięwziętą i wykonywaną właśnie koncentracyę wojsk tureckich w Tessalii.

Dalej zaprotestował rząd przeciwko zakazowi, zamykającemu okrętom greckim wejście do zatoki Ambrakia.

Prasa zaczyna Kreteńczykom doradzać, by przyjęli autonomię. Przyrzeczenie admirałów, iż Kreta otrzyma rozległy samorząd, wywarło korzystne wrażenie.

**Konstantynopol** 10 czerwca. Bezpodstawne pogłoski o zarządzeniu nowej mobilizacyi powstały ztąd prawdopodobnie, że minister marynarki kazał okręty transportowe trzymać jeszcze i nadal w pogotowiu.

**Konstantynopol** 10 czerwca. Sułtan przeznaczył z prywatnej swej szkatuły fundusze na nowe wyekwipowanie wojsk tureckich w Tesalii i Epirze.

**Konstantynopol** 10 czerwca. Z Krety nadchodzi wiadomość, że powstańcy złączeni w bandy, grasują po wyspie, rabując, co tylko wpadnie im w ręce.

**Telegram giełdowy: Wiedeń** 10 czerwca.

*Przy zamknięciu giełdy porannej notowano:*

| | |
|---|---|
| Kredyty austryackie | 366.— |
| Kredyty węgierskie | —·— |
| Anglo-bank | —·— |
| Länderbank | 243 — |
| Kolej państwowa | 354 — |
| Południowa | 87·75 |
| Alpiny | 98 80 |
| Tytoniowe | 164.— |
| Tureckie | 57 40 |

Usposobienie słabe.

# Krajowa Rada kolejowa.

W dniu dzisiejszym odbyło się w gmachu Wydziału krajowego posiedzenie pierwszej zwyczajnej sesyi drugiego trzechlecia krajowej Rady kolejowej. Obradom przewodniczył marszałek krajowy, hr. Stan. Badeni.

Obecnych było 8 członków Rady, mianowicie pp. Folter Józef, dr. Kolischer Henryk, dr. Leo Juliusz, Onyszkiewicz Mieczysław, Piepes Jakób, Sala Oktaw, Struszkiewicz Właudysław i Trzecieski Adam. Z poza Rady uczestniczyli w obradach: zastępca marszałka p. Chamiec, radca Wydziału krajowego p. Jędrzejowicz, radca Niedzielski i dyr. biura kolejowego p. Zaleski.

Po powitaniu członków Rady p marszałek krajowy hr. Badeni podał do wiadomości rezygnacyę dra Tadeusza Skałkowskiego.

Następnie złożyli przyrzeczenia ci członkowie Rady, którzy nie są urzędnikami. Po odczytaniu protokołu z 6 sesyi pierwszego trzechlecia, który przyjęto do wiadomości, jak również zawiadomienia o powołaniu komitetu ściślejszego krajowej Rady, zakomunikowano tejże uchwały Sejmu z dnia 15 lutego b. r.. Z kolei udzielił pan dyrektor Zaleski objaśnień do znanego już sprawozdania z postępu krajowej akcyi kolejowej za czas od 1 grudnia 1896 do 25 maja 1897. Przy dyskusyi nad budową kolei Lwów-Winniki zabrał głos p. Piepes, mianowicie prosił o wdrożenie rokowań z rządem, aby tenże udzielił znaczniejszej subwencyi powyższej linii.

Marszałek hr. Badeni odpowiedział, że to nastąpić może dopiero po przedłożeniu projektu

W toku obrad zastanawiano się także nad koniecznością pomnożenia sił biura krajowego, zwłaszcza zaś uznano potrzebę ustanowienia specyalisty dla spraw taryfowych.

Z wniosków samoistnych wyłoniły się dwa: 1) prof. dra Leo o wyjednanie przez wydział krajowy u rządu zniżenia cen jazdy dla członków Rady kolejowej krajowej, podobnie, jak korzystają z tego przywileju członkowie rady kolejowej panstwowej, oraz 2) dra Kolischera o wyjednanie zniżenia taryfowego dla przewozu drenów.

Na tem zamknął marszałek posiedzenie Rady.

# Dział ekonomiczny.

**Dostawy.** Intendantura 10-go korpusu w Przemyślu rozpisuje ofertę na bieliznę dla szpitala garnizonowego w Przemyślu z dostawą do końca września b r.

**Ściąganie jednoreńskówek.** W maju ściągnięto 3376 sztuk — i to w największej części z Galicyi, która się „papierków“ jakoś pozbyć nie chce. Pozostaje jeszcze nieściągniętych jednoreńskówek 716.417 sztuk, mniej zatem niż się spodziewano. Biorąc się do regulacyi waluty, liczyło ministerstwo skarbu, że z ogólnej cyfry jednoreńskówek 57,883.361 sztuk, przynajmniej milion nie zostanie do wymiany zgłoszony. Liczono, że ten milion wyniosą jednoreńskówki zniszczone, zagubione, spalone i t. p. Tymczasem już od dawna stan nieściągniętych jednoreńskówek zeszedł poniżej miliona, a one jeszcze do kas państwowych napływają.

**Renta majowa** doszła do kursu 102·35. Od roku 1895, od pamiętnego przesilenia giełdowego. przed którem kurs renty wynosił 102·30, jeszcze dotąd renta nie miała tak wysokiego kursu. Inne papiery nie dosięgły jeszcze wysokości kursów z 1895 roku

**Upadłość.** Związek kredytów ogłasza upadłość Maksa Lieberkinda, kupca towarów łokciowych w Krakowie.

**Nową pożyczkę bułgarską** t. z. agrarną, chce Bank dla krajów wypuścić w Paryżu i na giełdę tamtejszą wprowadzić. Pożyczka wynosi 24 miliony i jest 5 procentowa. Bank dla krajów objął ją jeszcze w roku zeszłym. Również jest projektowaną konwersya 6 procentowej bułgarskiej pożyczki kolejowej.

**Nafta.** Francuzi uzyskali od rządu chińskiego koncesyę na eksploatacyę ropodajnych terenów. Jeżeli jakość i ilość chińskiej ropy odpowie oczekiwaniom, to powstanie na Wschodzie silny konkurent nafcie rosyjskiej. A właśnie w Rosyi krzątają się koło zwiększenia wywozu na Wschód. W tym celu ma powstać towarzystwo, nawet z subwencyą rządową. Drugie towarzystwo zawiąże się dla popierania zbytu wewnątrz kraju i to sposobem naliwnym, z wyłączeniem beczek.

Projekty te stoją w związku z reorganizacyą unii rafinerów rosyjskich, która kończy żywot z 1 października. W Rosyi przeważyło przekonanie, że bez odpowiedniej organizacyi niemożliwa jest konkurencya z amerykańskim *Standardem.*

**Nowa rosyjska pożyczka.** W Berlinie toczą się układy o pożyczkę 500 milionów franków na jesień — i są bliskie zakończenia.

Odpowiedzialny redaktor:
Stanisław Rossowski

Hotel „Imperial“
ul. Trzeciego Maja l. 3.
pierwszorzędny hotel, restauracya i kawiarnia.

Przyjechali dnia 9. czerwca:

A. Hildebraud z Berna. — Wład. Struszkiewicz z Wiednia. — Dr. Wład. Kopaczyński ze Stanisławowa. — Karol Ebell z Norymbergii. — Józef Gizowski z Mokrzan. — Aureli Fogorassy z Węgier. — Erdheim z Podwołoczysk. — A. Koziański z Krakowa. — Teodory Polański z Rudnik.

Hotel francuski
Lwów – plac Maryacki
W nowym Zarządzie, zupełnie odnowiony
(F. C. Proksch).

Przyjechali dnia 9. czerwca:

B. Dembiński z Lubaczowa. — W. Żeleńska z Krakowa. — J. Grundwald z Władypola. — F. Jaruntowski z Twierdzy. — M. Spitz z Ołomuńca. — R. Baller z Wiednia.

**Ceny nafty i produktów naftowych**
Lwów, dnia 4 czerwca 1897.

| | Wiedeń | Peszt | Tryest-Fiume | Drohobycz | Hamburg | Brema | New-York |
|---|---|---|---|---|---|---|---|
| | w zł. za 100 kg. netto. 20% tara en gros z beczką. Cena ropy podana bez beczki | | | | | | |
| Cesarska | 20.05 | 20.05 | 19.25 | 19.00 | — | — | — |
| Salonowa | 19.80 | 19.80 | 19.00 | 18.75 | — | — | |
| Standard White | 19.05 | 19.05 | 18.25 | 18.00 | 6.32 | 6.66 | 4 1 |
| Zapalna | 17.05 | 17.05 | 16.25 | 16.50 | — | — | |
| Kaukazka | 20.05 | 20.05 | 19.25 | — | — | — | |
| Ropa amerykańska | — | — | — | — | — | — | 1 3 |
| Ropa galicyjska | — | | — | 3.25 | — | - | |
| Olej smarowy rosyjski 0.907 | 25.— | 25.— | — | — | — | — | - |
| Olej smarowy 0.905 | 23.— | 23.— | — | — | — | — | - |
| Olej smarowy 0.900 | 21.— | 21.— | — | — | — | | - |
| Olej wrzecionowy | 17.— | 17.— | — | — | — | — | — |
| Olej cylindrowy | 14.— | 14.— | — | — | — | — | - |
| Olej smarowy innej proweniencyi | 2—5 taniej | | — | — | — | — | — |

**Lwow. z Izby handlowej** 10 czerwca 1897.

| 1. Akcye za sztukę. (bez kuponu bieżącego) | płacą | żądają |
|---|---|---|
| Kolei gal. Kar. Ludw. po 200 złr. m. k | 216 — | 219 — |
| Kolei lwowsko-czern-jaskiej po 200 złr. | 237 — | 241 — |
| Banku hip. gal. po 200 zł. w. a. I. emisya | 39[illegible] — | 400 |
| Banku kredyt. gal. po 200 złr. w. a | — — | 210 — |
| Akcye Garbarni, Rzeszów po 200 zł | 195 — | 205 |
| Akcye fabr. Lipińskiego po 500 kr. | 250 | 260 — |
| **2. Listy zastawne za 100 złr.** (bez kuponu bieżącego). | | |
| Banku hipotecznego 5 prc. w. a. wylosowane z 10 prc. premią | 110 20 | 110 90 |
| Banku hip. 4 i pół prc. los w 50 lat. | 100 — | 100 70 |
| Banku hip. 4 prc. w 60 lat. po 200 kor | 96 70 | 97 40 |
| Banku kraj. 4 i pół prc. w. a. los w 51 l. | 100 50 | 101 20 |
| „ „ 4 prc. w. a. los w 57 l. | 97 50 | 98 20 |
| Tow. kred. gal. ziem. 4 prc. w. a. I. emis. | 98 — | 98 70 |
| „ „ „ 4 pr. los w 41 i pół l. | 97 60 | 98 30 |
| „ „ „ 4 pr. w. a. los. 56 l. | 97 40 | 98 10 |
| **3. Odlugi za 100 złr.** (bez kuponu bieżącego). | | |
| Galicyjsk. funduszu prop. 4 prc. w. a. | 97 80 | 98 50 |
| Bukow. funduszu prop 5 p c. w. a. | 102 50 | — — |
| Komun Banku kraj. 5 prc. II. emisyi | 102 20 | — — |
| „ „ „ 4 i pół prc. III. em. | 100 20 | 100 90 |
| Kolej. lok. „ „ 4% po 200 koron | 96 50 | 97 20 |
| Pożyczki kraj. 6 prc. w a. z r. 1873 | 103 | — — |
| „ „ 4 prc. koron. z r 1893 | 97 80 | 98 50 |
| „ „ 4 „ król m. Lwowa | 97 10 | 97 80 |
| Losy miasta Krakowa | 25 50 | 27 50 |
| „ „ Stanisławowa | 42 — | — |
| **4 Monety.** | | |
| Dukat cesarski | 5 60 | 5 70 |
| Napoleondor | 9 48 | 9 58 |
| Pół imperyał | 9 55 | — |
| Rubel rosyjski srebrny | 120 — | 125 — |
| „ „ papierowy | 126 60 | 127 60 |
| 100 marek niemieckich | 58 40 | 58 90 |

PRZEKAZY
na Warszawę, Berlin, Paryż, Londyn itd.
wydają 3
Sokal i Lilien
Dom bankowy i kantor wymiany.
Zlecenia z prowincyi wykonuje się odwrotną pocztą.

# NADESŁANE

(Rubryka ta nie pochodzi od redakcyi, która też nie bierze na siebie żadnej za nią odpowiedzialności).

Kancelarya adwokata
D-ra Zygmunta Marynowskiego
znajduje się obecnie pod liczbą 38 przy ulicy Sykstuskiej

Lekarz chorób kobiecych i akuszer
Dr. Józef Zakrzewski
mieszka przy ulicy Słowackiego 5, I. p., ordynuje od 3 — 5 po południu.

Krem toaletowy na piegi dra Maislera słoik po 40 i 80 centów. Krem ten jest jedynym szybko działającym środkiem na piegi, plamy wątrobiane, pryszczyki, wągry, liszaje i t. p. zanieczyszczenia skóry. — Powstałe zmarszczki na twarzy i ślady po ospie znikają po dłuższem użyciu tego kremu.
Mydło na piegi po 25 i 40 centów.
Droguerya Leona Menkesa magistra farmacyi we Lwowie, ul. Kaźmierzowska l. 19.

25 Anthony Hope.

# PHROSO.

Powieść przełożona z angielskiego.

(Ciąg dalszy).

Lancą Hogvardta próbowatem drogi przed sobą; lanca trafiła wreszcie na próżnię. Zatrzymałem się na miejscu i podniosłem latarnię w górę, ażeby lepiej widzieć. Gdym czynił ten ruch, przez głowę przebiegła mi, jak błyskawica, myśl:

A gdyby ona, Phroso, chciała postąpić na wzór swych przodków.. Jedno dotknięcie palcem... i...

Ale dotknięcie to nie nastąpiło. Natomiast ujrzałem przed sobą ciekawy widok. Ciasne ściany przejścia rozstępowały się w tem miejscu szeroko, tworząc dwie przepaści z dwóch boków wąskiego skalistego przejścia, a raczej mostku. Mostek ten miał jakie 10 stóp długości, potem ściany znów się zwężały w wązki kurytarz. Nawet bez popchnięcia przez którego ze Stefanopoulosów było tu łatwo o śmierć. Niebezpiecznem było przechodzić przez ten kamienny, pozbawiony poręczy mostek, w zmroku lub nawet przy mdłem świetle pochodni, albo latarni. A przepaść była głęboką.. Ukląkłem przy niej — i opuściwszy latarnię zaglądałem w głąb. Wzrok mój sięgał na jakie kilkadziesiąt stóp w mrok, a jeszcze nie było to dno... Do uszu moich dochodziło z głębi pluskanie fal.

Gdym się podniósł i cofnął trochę w tył, Phroso mówiła dalej:

— Tajemnica panów wyspy była w tej przepaści pewna. Jeśli ów człowiek nie rozbił się o skały, tonął w podziemnym zbiorniku wody, a gdyby i ztamtąd znalazł wyjście podziemnym strumieniem, wpadał na rwący wodospad, o którego progi napewno roztrzaskał sobie głowę. To mi opowiedziano, gdym doszła do odpowiedniego wieku.

Zamilkła.

Ja czułem, że pomimo całej mej odwagi jakoś mi w atmosferze tych ponurych tajemnic było niezręcznie. Zauważyłem mimowoli:

— W każdym razie są to rzeczy niezwykłe... i niezbyt pouczające. Wprost nawet barbarzyńskie. My, Anglicy, nie przywykliśmy do tego rodzaju historyj.

Phroso spoglądała na mnie przez chwilę z dziwnym wyrazem powagi, wahania się i obawy. Wreszcie położyła mi rękę na ramieniu i rzekła:

— Nie powróciłabym nigdy do mego kuzyna, który napewno gotów jest zrobić mi krzywdę, gdybym... gdybym mogła pozostać z panem.

— Pozostać z nami! — zawołałem z nerwowym śmiechem.

— Tak, ale czy będzie mnie pan bronił? Czy nie da mi pan zrobić nic złego? Przysięgnie pan, że nie zostawicie mnie tu samej na wyspie? Jeśli tak, to powiem panu jeszcze inny sekret... sekret, który spowodowałby moją śmierć, gdyby się dowiedziano, że go wydałam.

W każdym razie, czy mi pani powie ten sekret, lub nie, z góry przyrzekam i przysięgam pani na to, że bronić cię będę do ostatniej kropli krwi.

— A więc niech pan słucha... Nie jest pan pierwszym Anglikiem, który się znajdował w tem miejscu. Siedemdziesiąt lat temu przybył na naszą wyspę inny Anglik, człowiek śmiały, miłośnik naszego ludu przyjaciel wielkiego Bajrona. Orestes Stefanopoulos, który był wtedy władcą wyspy, przyjął go serdecznie i ukochał mocno, przyprowadził go tutaj i pokazał mu przejście. I ów Anglik następnego dnia przybył na to samo miejsce ze sznurami, które przywiązał do skał i spuścił się w głąb przepaści. W jaki już sposób, dobrze nie wiem, ale pomimo skał i progów wydobył się zdrów i cały na zewnątrz na brzeg morski. Ale na nieszczęście! Chełpił się poźniej z tej przeprawy. Rzecz doszła do uszu krewnych Orestesa; ci udali się do niego gromadnie i pytali, dla czego złamał przysięgę. Odpowiedział im:

— Przybądźcie do mnie dziś na wieczerzę, a powiem wam.

I przybyli, a Orestes przy wieczerzy opowiedział im wszystko. Tamci nie mówili nic, ale siedzieli zmartwieni, ponieważ kochali Orestesa. Ale on nie czekał, aż go zabiją. Nalał sobie do puhara z winem trucizny i wypił na ich cześć... Wszyscy podnieśli się i pili do niego ze swoich puharów i mówili: „Dobrze uczyniłeś!“ A Orestes poszedł do siebie na górę, położył się na łożu i umarł. Tak skończył ten ze Stefanopoulosów, który wydał obcemu tajemnicę podziemia.

Była to ciekawa i romantyczna historya; ale w tej chwili zajął mnie w niej tylko szczegół o Angliku, który tą piekielną dziurą zdołał się wydobyć na zewnątrz. To też zawołałem:

— Jeśli tamten z przed lat 70 wyszedł tędy, to i my to uczynimy.

— I ja tak myślę — odrzekła Phroso — Chociaż to musi być niebezpieczne.

— Ba! a tamto — wskazałem na mostek skalisty nad przepaścią — czy bezpieczny? A na końcu drogi napewno przecież spotkalibyśmy Konstantyna z jego bandą.

Phroso pochyliła głowę na znak potakiwania.

— A więc, do licha, spróbujemy dać nurka w tę przepaść. Co jednak będzie z panią? — dodałem po sekundzie refleksyi.

— Pójdę z wami... Inaczej Konstantyn zabiłby mnie i nawet miałby prawo. Jeszcze raz, czy weźmiecie mnie z sobą?

— Z pewnością.

Mówiłem to z zupełnem przekonaniem i w myśli ślubowałem biednej Phroso wszelką pomoc i opiekę, jaka była w mojej sile; jednocześnie przecież było mi jakoś niejasno w duszy i sercu. Jak przez mgłę, ukazywał mi się obraz mej narzeczonej Beatrycy... Nie mówiąc już więcej, zawróciliśmy się i szliśmy z powrotem. U zwłok Spira zatrzymałem się i rzekłem:

— Czy pani zechce mi przysłać Denny'ego?

Ona poszła, i po chwili, kiedy Denny przybył, zanieśliśmy trupa aż do mostku i wrzuciliśmy go w przepaść. Opowiedziałem Denny'emu o Angliku, który tą dziurą wydostał się na świat Boży. Słuchał z uwagą, kiwając głową.

— Tu leży nasza droga, mój chłopcze — kończyłem — wyruszymy nią jeszcze dziś wieczorem.

(C. d. n.).

## Rozkład jazdy pociągów kolejowych dla miasta Lwowa,

wedle czasu środkowo europejskiego późniejszego o 36 minut od czasu lwowskiego, ważny od 1 maja 1897 r.

| Pociąg | godz. | przychodzi do Lwowa: | Pociąg | godz. | odchodzi ze Lwowa |
|---|---|---|---|---|---|
| osobowy | 7·30 | z Suczawy i Czerniowiec | pospiesz. | 6·— | do Podwołoczysk i Brodów |
| mieszany | 7·50 | z Janowa | „ | 6·10 | do Czerniowiec i Suczawy |
| osobowy | 8·05 | ze Stryja i Ławocznego | osobowy | 6·45 | do Czerniowiec i Suczawy |
| „ | 8·15 | z Tarnopola i Brodów | pospiesz. | 8·40 | do Krakowa |
| „ | 8·25 | z Sokala i Jarosławia przez Rawę | „ | 8·55 | do Krakowa w poł. z N. Sączem i Rozwadowem |
| „ | 9·10 | z Krakowa w poł. z N. Sączem, Jasłem i Rawą | „ | 9·20 | do Stryja i Ławocznego w poł. z Chyrowem i Stanisławowem |
| „ | 10·35 | z Jarosławia | | | |
| mieszany | 1·15 | z Janowa | „ | 9·25 | do Bełzca w poł. z Sokalem i Jarosławiem |
| pospiesz. | 1·30 | z Krakowa w poł. z N. Sączem, Zagorzem i Chyrowem | mieszany | 9·40 | do Janowa |
| | | | osobowy | 10·05 | do Podwołoczysk i Brodów |
| osobowy | 1·40 | ze Stryja i Ławocznego w połączeniu z Chyrowem i Stanisławowem | „ | 10·45 | do Czerniowiec i Suczawy |
| | | | mieszany | 1·04 | do Janowa od 15/6—31/8 w święta |
| pospiesz. | 1·50 | z Suczawy i Czerniowiec | pospiesz. | 1·55 | do Podwołoczysk i Brodów |
| „ | 2·30 | z Podwołoczysk i Brodów | osobowy | 2·40 | do Czerniowiec i Suczawy |
| osobowy | 5·20 | z Podwołoczysk i Brodów | pospiesz. | 2·50 | do Krakowa w poł. z Rawą i Chyrowem |
| „ | 5·25 | z Bełzca w poł. z Sokalem i Jarosławiem | | | |
| „ | 5·45 | z Czerniowiec | osobowy | 3·05 | do Stryja i Skolego |
| „ | 6.— | z Podwołoczysk | mieszany | 3·15 | do Janowa od 1/5—15/9 i od 1—30/9 codzień, od 16/6—31/8 w dnie powszednie |
| „ | | | „ | 4·40 | do Jarosławia |
| Noc osobowy | 6·55 | z Krakowa w połączeniu z Rozwadowem | | | |
| mieszany | 8·— | z Janowa od 1/5—15/9 i od 1/9—30/9 codzień, od 15/6—31/8 w dnie powszednie | Noc osobowy | 6·45 | do Krakowa w poł. z N. Sączem, Zagorzem i Chyrowem |
| pospiesz. | 8·45 | z Krakowa | | | |
| mieszany | 9·01 | z Janowa od 16/6—31/8 w święta | mieszany | 7·05 | do Sokala i Jarosławia przez Rawę |
| osobowy | 9·10 | z Suczawy i Czerniowiec | osobowy | 7·25 | do Tarnopola |
| „ | 9·30 | z Krakowa w poł. z N. Sączem i Rawą | „ | 7·30 | do Stryja i Ławocznego |
| pospiesz. | 9·50 | z Suczawy i Czerniowiec | „ | 8·50 | do Janowa |
| osobowy | 10·— | z Podwołoczysk i Brodów | „ | 10·30 | do Czerniowiec i Suczawy |
| „ | 10·20 | z Ławocznego i Stryja w połącz. z Chyrowem i Stanisławowem | pospiesz. | 10·50 | do Krakowa w połącz. z Jasłem Rozwadowem i i N. Sączem |
| „ | 12·10 | z Ławocznego i Stryja w połącz. z Chyrowem i Stanisławowem | osobowy | 11·— | do Podwołoczysk i Brodów |
| | | | „ | 4·40 | do Krakowa w poł. z Chyrowem, Jasłem, Rozwadowem i N. Sączem |
| „ | 3·30 | z Podwołoczysk | | | |
| pospiesz. | 5·10 | z Krakowa w poł. z N. Sączem i Jasłem | „ | 5·20 | do Stryja, Ławocznego i Chyrowa |


## Dyrekcya Towarzystwa zaliczkowego w BIRCZY

stowarzyszenia zarejestrowanego z nieograniczoną poręką zaprasza w myśl § 38 statutu Szanownych członków Towarzystwa uprawnionych do głosowania na

NADZWYCZAJNE OGÓLNE ZGROMADZENIE

odbyć się mające

**w dniu 21 czerwca 1897 o godzinie 11-ej przed południem** w lokalu Towarzystwa.

**Porządek dzienny:**

1. Sprawa kupna realności na rzecz Towarzystwa.
2. Wnioski członków i interpelacye.

Bircza dnia 9 czerwca 1897.

**Dyrekcya.**

*Dr. Marynowski. Ks. W. Lijan. K. Baranowicz.*

**Patentowane młocarnie** przewozowe i stałe i z podwójnie działającemi wialniami do ruchu parowego, kieratowego i ręcznego z nieprzewyższoną działalnością i dokładnym wymłotem z gwarancyą za trwały wyrób, **młynki i patent. wialnie,** poprawne **trieury** z wentylatorami, **gniotowniki do oleju i słodu, sieczkarnie, łuskacze kukurudzy, grabiarki, pługi brony** i t. p., oraz maszynowe części składowe, **krany,** windy, odlewy budowlane, **palowiska,** ruszta i wszelkie **reperacye** dostarcza i wykonuje rychło i po najprzystępniejszych cenach.

**J. WYCHERA,** we Lwowie, ul. Gródecka l. 47.

**C. k. uprz. fabryka i skład maszyn rolniczych i odlewarnia żelaza.**

***Prosimy naszych czytelników***

*aby zamawiając lub kupując przedmioty reklamowane w dziale ogłoszeń, raczyli powoływać się na „Słowo polskie“, jako na źródło swoich informacyj. Takie powoływanie się wpływa na rozszerzenie naszych ogłoszeń.*

**Dla szukających pracy, 4-wierszowe ogłoszenia bezpłatnie.**

**Kupiec** w średnim wieku, wolny, który zanim założy własny handel przyjmie posadę ekspedienta (zarządcy) itp na prowincyi. Zgłoszenia poste-rest. M. Z. Lwów

**Kandydat** adwokatury poszukuje posady u adwokata. — Listy pod „Koncypient“ poste-rest. Brzezany.

**Leśniczy i chmielarz** za poświadczeniem Dyr. Zakładu w Starem Siole, chlub. świad przyjmie posadę zaraz niewymagalną. „E. L. B. w Nowem Mieście post. rest“.

**Ukończona seminarzystka** poszukuje lekcyi do czterech klas niższych na czas wakacyi na prowincyi. Poste-rest. Z. Ł. 20. Lwów.

**Zdolny pasiecznik** w średn. wieku, inteligentny wdowiec, obeznany z wyrobem uli wszelkich systemów szuka posady. Zgłoszenia pod Z. E. restante Lwów.

**Leśnik** egzaminowany w średnim wieku poszukuje posady leśniczego, kontrolora lub rządcy. Łaskawe zgł. K. N. leśnik, poczta Sokołówka via Ożydów.

**Nauczyciel** szuka od 1-go lipca do 1-go września lekcyi na wsi do uczniów szkół normalnych. Łaskawe zgłoszenia pod „M. E. K.“ poste restante Tarnobrzeg.

**Młody człowiek** z ukończ. 6 realną poszukuje zajęcia jako rysownik techniczny, kaligraf, do prowadzenia manipulacyi lub przy budowie. Zgłosz. I. N. Lwów rest.

**Mężczyzna** trzezwy, energiczny, mogący wykazać się chlubn. świadectw., poszukuje posady zarządu fabryki, magazynu, składu itp. Złęczowski poste restante Lwów.

**Pomocnik handlowy,** korzennik, poszukuje posady zaraz. Wiadomość w mleczarni M. Komunickiej Lwów Akademicka.

**Inteligentny** energ. człowiek, b. wojsk., wład. kilkoma językami poleca się jako prywatny sekretarz, oficyalista lub towarzysz podróży. Sekretarz 12. Lwów p. rest.

**Int. młodzieniec** z piękn. i szybk. pismem polsk i niem., obznajomiony z manipul. biurową poszukuje zajęcia biurowego. Łaskawe zgłoszenia: Jan Z. Teresy 30.

**Panom architektom i budowniczym** poleca się młody energiczny człowiek do robót ziemnych i betonowych. Zgłoszenia pod „Cement“ restante Lwów.

**Ekspedytorka** pocztowa z czteroletnią praktyką przyjmie posadę na wsi. Zgłoszenia do „Słowa polskiego“ we Lwowie pod „Ekspedytorka“.

**WODA FIOŁKOWA** usuwa z twarzy pryszcze, liszaje, trądziki, pierzchnienie i łuszczenie skóry, wygładza zmarszczki, pory i doły ospowe. Twarz odświeża, wybiela i wydelikaca. Cena 1 zł.

**JAN IHNATOWICZ**

LWÓW: (sklepy własne) ul. Kopernika l. 3., Halicka l. 11. KRAKÓW: Sukiennice l. 20., CZERNIOWCE: Rynek l. 2.

**Chusteczki koronkowe,** fanchoniki, szale koronkowe, koronki poleca w wielkim wyborze najtaniej

**Jan Dziewoński**

**Magazyn drobiazgów damskich, Lwów, Halicka 6.**

**Wszelkie** wyroby koszykarskie, szczotkarskie, bednarskie, stolarskie, tokarskie drzewne i wyprawy kuchenne poleca najtaniej

**Stanisława Pösl**

plac Bernardyński 17.

**Kosy białe** znakomite, sztuka 50 ct. **Maszynki** patentowane do wiązania snopów po zł. 30·— poleca **Piotr Chrząstowski** handel żelazny we Lwowie, plac Kapitulny 1 (naprzeciw katedry).

**Pokój z kuchnią** z przynależytościami ul. św. Teresy 20 I. piętro.

**WANNY, ŁAŹNIA, TUSZE** otwarte w Zakładzie kąpielowym św. Anny przy ulicy Akademickiej l. 10, od 6 rano do 9 wieczorem. Tusz z bielizną 25 ct. Abonament 10 tuszów 2 zł.

**Mieszkanie: 4 pokoje** z balkonem na I. piętrze ul. Kochanowskiego l. 8. od 1. lipca do najęcia.

**Przeciw molom i robakom dla ochrony futer, sukien, pościeli i t. p.**

**poleca**

Naftalinę
Antiputrynę
Kamforę naftalinową
Kamforę
Liście paczulowe
Pizmo
Terpentynę
Naftalinowy papier
Andela proszek przeciw molom
Naftalinowe saszetki
*i t. p., i t. p.*

**Alojzy HÜBNER**

Lwów. Rynek 38.

**Palcie tutki Niemojowskiego! Wszędzie do nabycia.**

**J. Ochmann, St. Wierzbicki i S-ka**

*w Jaśle, Krośnie i Gorlicach.*

Mają zaszczyt polecić swoje składy maszyn, kotłów parowych, narzędzi wiertniczych, wogóle wszystkich przedmiotów wchodzących w zakres techniki, elektryczności i przemysłu naftowego.

STANISŁAW **LIPNICKI**

największy galicyjski skład farb i materyałow.

**Lwów, Grand-Hotel,**

poleca

farby, pokosty, oleje i wszystkie potrzeby lakierniczo-malarskie.

**ARTYKUŁY** domowo-gospodarskie rolnicze i przemysłowe.

**Pasy do maszyn.**

Oliwy i smarowidła.

Wyroby gumowe techniczne i chirurgiczne.

Artykuły toaletowe.

Masy i lakiery do podłóg.

Środki desinfekcyjne i owadogubne.

Materyały apteczne.

**ŻEGIESTÓW** w Galicyi nad POPRADEM

kolej, poczta, telegraf w miejscu.

Najsilniejsza szczawa żelazista. Pora kąpielowa trwa od 20 Maja, do końca Września. Kąpiele borowinowe, żelaziste, hydropatyczne i popradowe.

**WODA ŻEGIESTOWSKA** znajduje się we wszystkich wielkich Składach Wód Mineralnych

Lekarz ordynujący Dr. Wł. Chojnacki ast. chor. kobiecych.

*Za 2 zł.*

przerabia najmocniej zbite materace włosienne (3 poduszki). Drelichy na pokrycia od 60 ct. metr. Stare kołdry przyjmuje się do pokrycia i przerabiania.

**Józef Schuster**

*Lwów, ul. Kopernika l. 5.*

Najodpowiedniejszą porą na odświeżanie pościeli jest wiosna.

Zdolny pomocnik handlowy do sprzedaży detailicznej, wprawny i pewny w obliczaniu znajdzie za dobrem honoraryum trwałą posadę u

Alojzego Hübnera we Lwowie.

Tylko pisemne oferty pożądane.

Handel założony w roku 1789.

**ŚWIECE WOSKOWE**

kościelne.

Kwiaty do świec

w wielkim wyborze

poleca

**Fryderyk Schubuth**

Lwów, Rynek l. 45.

Za pomocą **bardzo praktycznej Mach'a** patentowanej **maszynki do wiązania snopów,** jedna osoba tyle z łatwością dokona ile trzy osoby pracą ręczną. **Sznurki**, „Manilla“ są tańsze od przewiosel słomianych i można je 15 razy używać. Fabryczny skład i zastępstwo u firmy **Piotr Chrząstowski** handel żelazny we Lwowie plac Kapitulny l. 1 (naprzeciw katedry).

**Poszukuje się celem kupna we Lwowie** 1. domu z możliwie obszernym ogrodem w śródmieściu. 2. domu w pobliżu ogrodu jezuickiego, przy ul. Ossolińskich, Słowackiego, lub przy pl. Chorążczyzny. 3. Ogrodu w bliskości kolei elektrycznej. — Zgłoszenia z podaniem ceny, długów hipotecznych i dochodów bieżących, uprasza się nadesłać pod adresem: *L. M. Administracya Słowa Polskiego.*

**JAN KRISE**

zegarmistrz

*we Lwowie ul. Sobieskiego l. 4.*

poleca istniejący od r. 1872 magazyn i pracownię zegarków kieszonkowych, genewskich, szwajcarskich, podróżnych paryskich, pendałowych wiedeńskich i szwarzwalderów itp.

Wszelkie reperacye przyjmuje i takowe sumiennie pod gwarancyą wykonuje.

**Nie kiepsko po francusku,**

ale dobrze po polsku, prowadzić będę restauracyę w hotelu **p. Korczaka w Truskawcu** od d. 10. czerwca b. r. przez sezon kąpielowy.

Restauracya ta znaną jest od dawna z potraw doborowych i cen przystępnych, oraz ze skrzętnej i rzetelnej usługi.

Z wysokiem poważaniem

*Kozłowski*

kuchmistrz.

**Pomocnik**

z handlu drobiazgowego znajdzie miejsce w magazynie haftów i drobiazgów **J. Kocabik Lwów.**

**Hotel Pański**

we Lwowie ul. Grodecka 5, koło kościoła św. Anny, naprzeciw stacyi tramwajowej poleca elegancko urządzone pokoje gościnne wraz z pościelą i usługą **od 70 ct. wyżej za dobę.** Na czas dłuższy jak tydzień znaczny opust.

**Zaraz do sprzedania!**

Amerykańska łódkowa huśtawka z ośmioma łódkami, wagonem mieszkalnym, katarynką i kompletnem urządzeniem. — Można ją widzieć codziennie w ruchu u **L. Beera, przy ulicy Słonecznej l. 9. we Lwowie.**

**Leonard Życzyński**

we Lwowie

róg ulicy Zyblikiewicza i św. Mikołaja

**Handel towarów korzennych, artykułów spożywczych, herbaty, rumu i win**

poleca

Świeże masło deserowe,
Świeżą bryndzę liptawską,
Świeże wody mineralne,
Codzień świeże drożdże.

**POKOJE DO ŚNIADAŃ.**

**HERBATY**

chińsko-rosyjskie

znane ze swej dobroci dobrze naciągające, aromatyczne, któremi zaskarbiłem sobie bardzo wielu moich Szanown. Gości, najlepszy dowód jeśli w roku sprzedają przeszło za 20000 zł.

1/2 kilo Cesarskie Congo 2·30
1/2 „ Monopol . 3·—
1/2 „ Im. Congo z kw. 4·—
1/2 „ Ki-Hing najwyb. 5·—

Okruchy z herbat wyborne. silnie naciągające 1/2 kl 1·40 i 1 zł. 80 ct.

poleca

**WŁADYSŁAW BAŻANT**

Lwów — ul. Halicka l. 3

**Towarzystwo wzajemnego Kredytu**

w Krakowie

FILIA we LWOWIE

w gmachu Asekuracyi krakowskiej

ul. Trzeciego Maja l. 16.

przyjmuje

**Lokacye gotówki**

*na książeczki oszczędności na 4% rocznie*

Do 1.000 zł. wypłaca się bez wypowiedzenia

GALICYJSKI

**Bank Kredytowy**

przyjmuje wkładki na książeczki

i oprocentowywa takowe

po 4 1/2 % rocznie.


Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku.

Z drukarni Ludowej we Lwowie, pod zarządem St. Baylego.